WOLNOŚĆ

ROK IV. Nr. 1. Styczeń 27 Luty 1925.



SPIS TREŚCI



ZAKŁ. LIT. F. PILCZEK, POZNAŃ

62. Rocznica Powstania Styczniowego.



Ś. p. Polegli w Powstaniu 1863 roku.

WOLNOŚĆ
„KU CHWALE OJCZYZNY"

ORGAN ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWOWYCH ZIEM ZACHODNICH RZECZPOSPOL. POLSKIEJ || ORGAN GEN. ZWIĄZKU TOWARZ. POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW ZIEM ZACH. RZECZPOSP. POLSKIEJ.

ORGAN CENTRALNEGO STOWARZYSZENIA DOWBORCZYKÓW „KU CHWALE OJCZYZNY" RZEPLITEJ POLSKIEJ.

ORGAN DLA ZWIĄZKÓW TOWARZYSTW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO ZIEM ZACHODN. RZEPLITEJ POLSKIEJ.

ROK 4. || POZNAŃ STYCZEŃ 27-LUTY 1925 ROKU. || NR. 1.

„KU CHWALE OJCZYZNY"

Uchwała Centralnego Zarządu Stowarzyszenia Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny" z dnia 15-go grudnia 1924 roku.

Na posiedzeniu Centralnego Zarządu Stowarzyszenia Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny" w Warszawie w dniu 15 grudnia 1924 r. zapadła następująca uchwała:

Centralnem organem Stowarzyszenia Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny" uznano pismo „Wolność" będące wspólnym organem Związku Oficerów Rezerwy Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej, Generalnego Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej, a przeznaczone dla wszystkich związków wychowania fizycznego Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Zjazd Prezesów i Przedstawicieli Zarządów Lokalnych zobowiązuje zarządy grup, okręgów i oddziałów oraz poszczególnych członków Stowarzyszenia do należytego zorganizowania kolportażu pisma tak, aby prawie każdy członek Stowarzyszenia był prenumeratorem. Lokalne władze Stowarzyszenia obowiązane są do współpracy z Komitetem Redakcyjnym organu prasowego przez nadsyłanie sprawozdań i korespondencyj z życia lokalnego oddziałów Stowarzyszenia, oraz miejscowego ruchu społecznego.

Centralny Zarząd Stowarzyszenia Dowborczyków ma na celu m. i. tą drogą przyczynić się do tak potrzebnej w dzisiejszej dobie wymiany myśli społecznej między ziemią zachodnią Rzeczypospolitej Polskiej, a centralnemi i wschodniemi ziemiami Rzeczypospolitej Polskiej.

A. Wereszczaka
Sekretarz Centralnego Zarządu.

Jan Wroczyński, Generał
Prezes Centralnego Zarządu.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Skład Zarządu Centralnego oraz Zarządów Lok. Stow. Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny".

Zarząd Centralny: Warszawa, Nowy Świat 40, m. 14, tel. 319-87. Prezes: Gen. Wroczyński Jan, I. wiceprezes: gen. Rodziewicz Eugenjusz, II. wiceprezes: major Zieliński Walenty, skarbnik: vacat, sekretarz i pełniący w zastępstwie czynności skarbnika: Wereszczaka Marjan, członkowie: gen. Łempicki Zygmunt, generał Ostachowicz Gustaw i poseł Romocki Paweł.

Okręg Warszawski: Warszawa, Nowy Świat 40, m. 14, tel. 319-87. Prezes: Miłosz Adam, I. wiceprezes Łempicka Michalina, II. wiceprezes Mierzejewski Wacław, skarbnik Giernakowski Stanisław, sekretarz vacat, członkowie Plater - Zuberk Olga, Butkis Witold, Kwiatkowski Franciszek, Oraczewski Władysław.

Oddział Lubelski: Lublin. Komitet Organizacyjny: Pułkownik Leśkiewicz, Lublin, Krakowskie Przedmieście 48, mec. Janiszewski J.

Okręg Łódzki: Łódź, Piotrkowska 174. — Wiceprezes Micherski Seweryn, skarbnik Ponsyljusz J., sekretarz Osiński R.

Grupa Wschodnia: Wilno, Zamkowa 18, m. 23. Prezes pułkownik Obuch - Woszczatyński, I. wiceprezes dr. Niedźwiecki, II. wiceprezes Szulakowski Tadeusz, III. wiceprezes Janczewski Henryk.

Okręg Wileński: Wilno, Zamkowa 18, m. 23. Prezydjum: prezes dr. Niedźwiecki, skarbnik Zongołłowicz Z., sekretarz Narebski Piotr.

Oddział Lidzki: Lida, Suwalska 40. Prezydjum: prezs Żeligowski Al., sekretarz Kozłowski M.

Oddział Nowogródzki: Nowogródek, Urząd Wojewódzki. Prezydjum: Szulakowski Tadeusz, wiceprezes Łabuć Cz., skarbnik Kotowicz S., sekretarz Żdżarski W.

Oddział Oszmiański: Oszmiana, Bank Spółdzielczy. Prezes Halicki, wiceprezes Mineyko, skarbnik Dauksz, sekretarz Rytel.

Grupa Zachodnia i Okręg Poznański: Poznań, Maleckiego 35. Prezes major rez. Wilczyński Stefan, wiceprezes gen. rez. Poniatowski Mieczysław, sekretarz por. rez. Kortylewicz Wacław, skarbnik stud. Klimkowicz Franciszek.

Zarządy Okręgowe Związku Towarzystw Pow. i Wojaków na terenie D. O. K. VII.

Zarząd Okręgu I — Poznań: Prezes Janczewski Stanisław Chwaliszewo 69, zastęp. prez. Rudzki Kazimierz, komendant por. rez. Szykowny St. Niegolewskich 14, sekretarz dyr. Guziński Władysław Aleje Marcinkowskiego 28, zast. sekr. Welsandt Kazimierz, skarbnik Laurentowski Franciszek, ławnicy Lewandowski — Oborniki, Świerkowski Kostrzyn, ławnik z Głównej vacat.

Zarząd Okręgu II. Zarząd okręgu znajduje się obecnie we fazie organizowania się, dlatego podaje się skład Zarządu Towarzystwa w Kole. Prezes Maringe Henryk, zast. prezsa ppor. rez. Futkowski Władysław, sekretarz Hellwich Bohdan, komendant Łukomski Stanisław, skarbnik Musica Stanisław, zast. sekretarza Mielczarek Jan.

Zarząd Okręgu III — Gniezno. Prezes por. rez. Kucharski Stefan ul. Chicszewskiego 16, zast. prezesa Minierski Wacław, sekretarz Kiełczewski Konstanty, zast. sekr. Wiśniewski Czerniejewo, komendant gen. bryg. emr. Świrski Teofil, skarbnik ks. dziekan Zabłocki Mateusz, ławnicy Janas Czesław Witkowo, Bydłowski A. Miłos.aw, Wojtkowiak Józef Kłecko.

Zarząd Okręgu IV — Kalisz. Prezes Chrystowski Ignacy Dominium Tłokinia pow. Kalisz, zast. prez. Kreczunowicz, sekr. Krancki Mieczysław, zast. sekr. Kołata Mieczysław, komendant Walczykiewicz Władysław, skarbnik Tworek Franciszek, ławnicy Nykiel Feliks, Orłowski Wincenty, Nowak Mieczysław.

Zarząd Okręgu V — Ostrów. Prezes por. rez. Myk Maksymiljan Stara Kaliska 7, zast. prezesa dr. Augustowicz Odolanów, sekr. Jankowski W., zast. sekr. Tomaszewski Wojciech, komendant Lajer St., skarbnik Kołodziejczak, ławnicy Ziętek Fr. Raszków, Graf Granowice, Kryjon St. Terchały Wielkie.

Zarząd Okręgu VI — Krotoszyn. Prezes dr. Bolewski, komendant por. rez. Podlewski Jan Koźmin, sekretarz Szymankiewicz Krotoszyn, skarbnik Rajewski. (Dalszy skład członków Zarządu Okr. do tej pory nie nadesłano.)

Zarząd Okręgu VII — Śrem. Prezes Łożyński J. Śrem - Tartak, sekretarz Koralewski St. ul. Ogrodowa 299. (Dalszy skład członków Zarządu Okręgu nie nadesłano.)

Zarząd Okręgu VIII — Leszno. Prezes ks. dziekan Steinmetz Osieczna per Leszno, zastępca prez. Płaczek Władysław, sekretarz Łakomy Franciszek, zast. sekr. Grandke Sarnowo, komendant kap. rez. Jerzykiewicz Bolesław Leszno ul. Poniatowskiego 21, skarbnik Sobkowiak Władysław, ławnicy Morge Wincenty Miejska Górka, Strzeziński Rawicz, Kokociński Gostyń.

Naczelny redaktor i wydawca STAN. RYBKA MYRIUS, Poznań pl. Nowomiejski 5-a.
Kierownik malarsko-artystyczny art. malarz LEON WRÓBLEWSKI.

Zarząd Okręgu IX — Grodzisk. Prezes Szermer Marjan Grodzisk, zast. prezesa por. rez. Nogajewski Bronisław Nowy Tomyśl, komendant por. rez. Szulc Franciszek Zbąszyń, sekretarz Haenel Wacław Zbąszyń, zast. sekr. Milczyński Jan Grodzisk, skarbnik Rzepa Walenty Grodzisk, ławnicy por. rez. Jajczyk Franciszek Lwówek, Matysiak Władysław Nowy Tomyśl.

Zarząd Okręgu X — Szamotuły. Prez. vacat, komendant pułk. rez. Nowakowski Jan Szamotuły, ul. 3 Maja 3, skarbnik Roesler Karol ul. Trzeciego Maja. (Dalszy skład członków Zarządu nie nadesłano.)

Zarząd Okręgu XI — Czarnków. Prez. inżynier Raczyński Włodzimierz Stajkowo pow. Czarnków, zast. prezesa Starosta Ewert - Krzemieniewski Czarnków, sekretarz Ruciński Józef, zast. sekr. Koźma Maksymiljan, komendant por. rez. Sowa Piotr, skarbnik komisarz obwodowy Hoffmann Władysław, ławnicy Bielejewski Wacław Wieleń, Pawła Feliks Goraj pow. Czarnków, Maszewski Gembice pow. Czarnków.

Zarząd Okręgu XII — Pleszew. (Znajduje się w fazie organizowania się).

Zarząd Okręgu XIII — Kępno. Prezes pułk. rez. Thiel Doruchów pow. Ostrzeszowski. (Dalszego składu członków Zarządu nie nadesłano).

Zarząd Okręgu XIV — Wolsztyn. Prez. nadleśniczy Borowicz Kazimierz Mochy pow. Wolsztyn, zastł prezesa Ciesielski majętność Goździchowo p. Kościan, sekr. i skarbnik por. rez. Prządka Fr. Mochy pow. Wolsztyn, komendant ppor. rez. Szymański Stanisław Rakoniewice, ławnicy Nawrocki Wilkowo Polskie p. Śmigiel, Kramarek Franciszek Wolsztyn, Zboralski Stefan Wolsztyn.

Byłe okręgi Województwa Poznańskiego: Bydgoszcz i Inowrocław.

Bydgoszcz: prezes inżynier Bernaczak, sekretarz Wita ul. dr. Emila Warmińskiego — Elektrownia.

Inowrocław: prezes por. rez. Żurkowski ul. Dworcowa, skarbnik dr. Czapla.

„Y — Z“

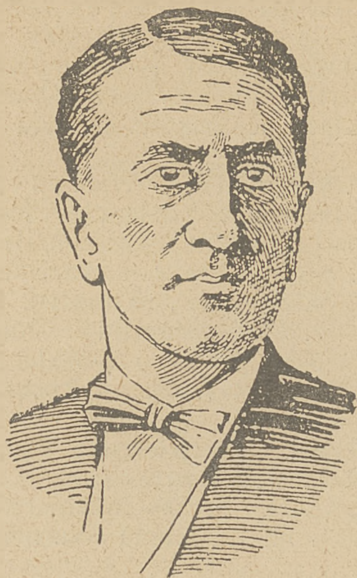
Gdy 1914 roku wybuchła wojna wszechświatowa, a pojęcia ludzkie nie przewidywały długoletniego ogromu wzmagań i klęsk przyszłości wobec postępu ówczesnej techniki, atoli wystarczało być poinformowanym o istnieniu latawcy i karabinów maszynowych w armjach. Upoważniało to już koła fachowe tak armji niemieckiej jak i koalicyjnej do zapatrywań: iż wojna dłużej trwać nie może jak 6—8 tygodni. Spodziewano się, że latawce zbombardują wszystko z powietrza, a karabiny maszynowe zmiotą z powierzchni ziemi całe armje.

W pierwszych bitwach na polach Francji zrodził się wprost popłoch w umysłach żołnierzy niemieckich na echo turkotu karabinów maszynowych. Jeden francuski latawiec, który w bitwie pod Longwy nad dywizją krążył i kilka bomb zrzucił, uczynił taki popłoch, że jeden zdecydowany bataljon żołnierzy francuskich zdołałby we właściwej chwili całą dywizję niemiecką opanować, gdyż nikt tych nowoczesnych zdobyczy techniki nie znał; nawet artylerja pruska, nie będąca zamaskowana, nie odważyła się ku latawcowi wysłać ani jednego pocisku.

W jakim wysokim stopniu stracili wyżsi dowódcy równowagę ducha i nie opanowali nerwów, świadczy fakt: że dowódca 46 pułku piechoty rezerwy w V armikule, będąc właśnie w onej chwili przy przezuwaniu butów, uciekał w jednym bucie z placu atakowanego, drugiego już nie zdążył obuć, służąc tym samem najgorszym przykładem dla żołnierzy, że mimo tragizmu, wiszącego w powietrzu i jęku rannych na polu bitwy, wzbudzało zachowanie jego, śmiech u wszystkich żołnierzy.

Ukazanie się w onczas latawca i turkotującej maszynówki równa się pojęciom ludzkim w dzisiejszej fazie czasów wynalazków, nieomal fantastycznym promieniom „Y“.

Zimna krew, rozwaga, zastosowanie przeciwprądów przeciw wynalazkom, wiara w siebie, może tylko dać zwycięstwo! Nie wolno nam bagatelizować wynalazków najnowszej doby na polu chemji, ale z drugiej strony nie należy znów tak czarno zapatrywaćwać się na zdobycze tej wiedzy, aby nie karmić pesymizmem ducha narodu, tem bardziej, iż dla bacznego obserwatora istnieje podejrzenie, iż cała ta kampanja reklamowa zdobycia tych wielkich wynalazków, a zwłaszcza promieni „Y“ jest w tym celu skierowana przez Niemców na Państwa Koalicyjne, aby wywołać pewien popłoch w umysłach twórczych, i aby Niemcy mogli przez kokieterję tajemniczości grozić znowu całemu światu w przyszłość! Wystarczy stwierdzony fakt, iż Niemcy przyznali się, że raz zatrzymali motory kolumny automobilowej, która była w całym pędzie biegu; wystarczy drugi fakt, iż stwierdzono, że nieomal 30 francuskich i rumuńskich lotników w okolicy Fürth, a jak inni podawają i Nauen, bez jakiegokolwiekbądź powodu lądować musieli i to z tajemniczych przyczyn. Niemcy chcieli przyszłą wojnę prowadzić latawcami i gazami, sami budowali największe eskadry, trzymając je nawet w tajemnicy, o czem nie wiemy. Praca wytężona w kierunku zdobycia i opanowania promieni „Y“ daje dowód, iż Niemcy zrozumieli i przekonali się, że inne Państwa tak samo budowały aparaty, a nawet kto wie, czy nie prześcignęły je w tym względzie. Więc bardzo logicznie, Niemcy doszli do przekonania, iż przyszłą wojnę nawet aeroplanami, ni trującymi gazami wygrać nie mogą, gdyż świat z niemi zawodniczy a kto wie, czy ich nie pobił.



G. Matthews - Crindell.
angielski wynalazca promieni śmierci.

Więc chwycili się środka ostatecznego. Zupełnie zrozumiałe dla ich ducha agresywnego, zdali sobie sprawę z tego, iż tak lotnictwo jak i wszelkie wynalazki gazów są pobite. Ta bitwa w pokoju współzawodnictwa twórczości śmiercionośnych gazów, torped, mających być zrzucanych z latawców, jest przegrana. Co ale przeciwstawić tym wszystkim eskadrom lotnictwa Państw Ententy? I tu trzeba przyznać, że pomysł wynalazku promieni śmierci mógł tylko zrodzić się w krzyżackim mózgu i duszy, który faktycznie mógłby się stać decydującym o zwycięstwie krzyżaków w przyszłości, gdyby nie wiara w wyższość kultury zachodu, która cywilizacją światu po czasach greckich i rzymskich tysiące lat przoduje i do dziś dnia dominujące zdobycze wiedzy i kultury światu przynosi. Niemcy pracują tajemniczo i konwulzyjnie nad udoskonaleniem promieni Y, które to promienie mają tą właściwość, że rozluźniają wszelkie nity i śrubki przy motorach i na daleką odległość na motory w eterze działają, a nawet wyżerają dziury w metalu, co jeden z francuskich lotników stwierdził. Równocześnie ale i Anglicy wydali swoich genjalnych wynalazców, którzy w odpowiedzi promienie Y wynaleźli i je udoskonalają. A zatem promienie Y nie są już dzisiaj tajemnicą Niemców. Mózg ludzkości udoskonali je, lecz tylko ten wynalazca triumfować będzie, który sięgnie swoim genjalnym umysłem poza działalność promieni Y. Wiemy, że one istnieją one, te, które mają poczynić przewrót w technice, więc jedna nauka tylko z tego wynika: uzbroić się i pobić wiedzą i twórczością promienie Y. Promienie Y przestały być zagadką, lecz nie wiemy, jaką broń przeciw nim musimy wysunąć. Zdaje się, co brzmi nieco jak z bajki: najlepiej, iż na całym pasie granicznym wybudują Państwa całą sieć stacji promieni „Z", które powinny mieć tą właściwość, aby w razie napadu stworzyć mur etetru, przez który ni latawiec, ni granat, ni kula nie przebije, a odbiją się jak od tarczy i znajdą swe samozniszczenie. Ale to też nic nowego i nic nadzwyczaj genjalnego, powie stary żołnierz, uczestnik wojny, albowiem takie pomysły zrodziły się już w mózgach zwykłych szeregowców na frontach zachodnich podczas wojny światowej. Gdy zanadto z fortów bombardowano, żołnierz przeklinał, wymyślał i przemyśliwał może nieraz i humorystycznie nad sposobem jak by owe granaty powstrzymać, aby w jego okopy nie uderzały i miał to nabożne fantazyjne życzenie, aby każdego, który kulę lub granat wystrzeli, winna ona powrócić do miejsca, skąd wyszła i śmiertelnie zmiażdżyć wysyłającego wyroki śmierci. Zadanie więc jasne. Niech alfabetycznie po Y nastąpi „Z", które powinno być szczególnie w Polsce bardzo szczęśliwe i zwycięskie, bo jest nawet zbratane z duchem naszej ojczystej mowy: „Z" zwycięstwo! A umysłowi Polski na to stać będzie. Miała ona najwybitniejszych wynalazców jak wynalazczynię „Radjo", Curie - Skłodowska i setek innych genjalnych umysłów, które zdobędą się w przyszłości na rozwiązanie owego problemu. Przeciw ogniu woda, przeciw mrozowi żar słońca, przeciw żarowi słońca lód, przeciw „Y" stawmy „Z".

Stanisław Rybka Myrius.

WOJNA JAKA NAS CZEKA.

Każdy, kto czytuje dziś pisma, spotyka się z artykułami, nawołującemi do ofiar na rzecz walki nadpowietrznej. Spotykałam się często z obojętnością i niezrozumieniem tej walki. Chciałabym potrosze wytłumaczyć konieczność obrony u nas w tej walce z wrogami.

Od wieków w najstarszych opisach świata, spotykamy słowo „walka". Walczyli ludzie z sobą od najdawniejszych przedpotopowych czasów, walczyli z ludźmi, ze zwierzętami, z żywiołami, życie ludzkie nie jest niczem więcej, jak tylko walką. Ludzie, pokolenia całe, staczały walki o byt, o ziemię, o prawa. Dziś się nic nie zmieniło, zmieniły się tylko sposoby walki, ale walka trwa i trwać będzie, aż po skończenie świata. Od wojny nikt i nic ludności nie uchroni. Dawniej walka była inna i sposoby były inne, ale zwyciężał zawsze ten, co miał jako oręż do walki z nieprzyjacielem coś takiego, czego właśnie stronie przeciwnej było brak. I widzimy w każdej nowej wojnie nowy oręż.

Zasadnicza taktyka wojenna też uległa ogromnej zmianie, to, co dawniej było nieodzownem do prowadzenia wojny, dziś jest jeśli nie zupełnie zbytecznem, to bez wielkiego znaczenia. Różne narzędzia walki, za króla Wł. Jagiełły —

były na owe czasy groźnemi, dziś są śmiesznemi. Dawniej cała obrona kraju polegała na fortecach, obronnych zamkach, otoczonych fosami, czyli rowami pełnemi wody; do jednych z groźniejszych środków obrony należała gorąca woda i smoła, oraz maszyny do rozbijania bram, broniących wejścia do fortec i grodów. Dziś są to tylko przedmioty umieszczane w muzeach, a fortece są tylko na obrazkach. Dawniej ilość wojska, stanowiła o zwycięstwie danego narodu — a dziś jest to już uważane za ciężar kraju w czasie pokojowym i dziś każdy kraj stara się tak gospodarować, by każdy mężczyzna był żołnierzem, ale tylko gdy wojna wybuchnie, w pokoju zaś by żył jak wolny człowiek. Gdy wynaleziono proch — była to dla narodów cywilizowanych potężna zdobycz, lecz potem wynaleziono armaty, a potem już tylko ulepszano te wynalazki śmierci i gdyby nie karabiny maszynowe, które mieli Japończycy a Rosja ich jeszcze nie miała, to kto wie, coby z Japonją było.

Napoleon, gdy szedł na Moskwę, miał 600 tysięcy żołnierza. Ówcześni historycy nazwali to „Wielką Armją". Dziś Rumunja może wystawić więcej wojska. W czasie wojny Krymskiej tak celnie biły karabiny, że z trudnością trafić mogły w dom piętrowy na 300 kroków! — Dziś kule karabinowe biją na 3 kilometry i przy przyrządach optycznych mogą trafić człowieka.

Po raz pierwszy kulomioty zastosowali Japończycy i ciężką artylerję, od pocisków których forty padały jak domki z kart, gdyż były one budowane na wytrzymałość 8 calowym pociskom, nie miano bowiem pojęcia, by można zbudować większe. Tymczasem Japończycy mieli 11 calowe. I padały forty pod temi pociskami, jak garnki gliniane! Niemcy zaś w parę lat, to jest w ostatniej wojnie mieli 42 cm czyli 16 i pół calowe kolumbryny! Ich działa pod Soissons otrzeliwały Paryż na 120 klm. Strat nie robią one dużych, ale wrażenie dają kolosalne. Wreszcie przyszły czołgi czyli tanki i te rozegrały wojnę!

Tanki nie były nowym wynalazkiem, były one tylko ulepszone, a były wynalezione przez Polaka, Wrońskiego, w 1841 r. Zbagatelizowano to wtedy, a dziś myśl ulepszono i zastosowano. Oto co piszą o pierwszym ataku czołgów w 1918 r.:

„Był mglisty ranek, w okopach nieprzyjacielskich panował zupełny spokój. Niemcy widocznie jeszcze spali. Straże tylko usłyszały na stronie koalicji jakieś sapanie i warczenie dotąd nieznane. Wnet wszyscy wybiegli na okopy, patrzą zdziwieni i przerażeni, lecz nic zobaczyć nie mogą, gdyż mgła skryła potwory. Zobaczyli te potwory Niemcy dopiero pod okopami. Sądzili, że gęste i silne druty kolczaste ic hochronią, lecz z przerażeniem zobaczyli, że rwą się one jak pajęczyna, pod naporem czołgów. Wreszcie stanąwszy w linji okopów, puścili w ruch maszyny karabinowe. Niemcy w popłochu i przerażeniu opuszczali okopy." Tak ten wynalazek przechylił szalę wygranej na stronę koalicji.

Tanki są bronią okropną, lecz straszniejszą od nich są samoloty i gazy trujące. Wojna, a raczej dowództwo wojenne bez samolotów, jest ślepe i bezsilne. Parę cyfr da nam pojęcie, jak Niemcy rozumieją tę broń. Oto w 1914 r. Niemcy mieli 270 samolotów, a w 1919 r. 40 000! Gazy trujące i samoloty są to właśnie środki wojny, jaka nas czeka w przyszłości. U nas wszystko zwala się na rząd, a myśl i praca całego społeczeństwa śpi snem bez troski o jutro, a jutro to nie minie, przyjdzie i w okropny sposób obudzi tych, co śpią, ale będzie już wtedy zapóźno.

Gazy są trojakie: iperyt, fosgen i podobne im, oraz sternit.

Okropne jest działanie iperytu — bo tak o nim piszą: „Iperyt działa powoli, dopiero po kilku godzinach pojawiają się skutki zetknięcia z nim. Ubranie najgrubsze, nawet kauczuk nie chronią od działania iperytu. Po ataku żołnierze nie uczuwali nic, dopiero w nocy dostawali wymiotów, równocześnie następowało osłabienie wzroku. — Setkami przychodzili żołnierze w okropnym stanie. Baterje nikły. — Wojsko topniało w oczach! Iperyt robi oparzenia na całem ciele i to tak bolesne, że poprostu poranieni żołnierze cierpieli nieludzkie męki.

Na maski ochronne Niemcy wymyślili gaz, sternit. Jest on tak ulotny, że przechodzi popod maski i wywołuje gwałtowny kaszel i swędzenie nosa, oraz kichanie tak silne, że żołnierz nie jest w stanie utrzymać maski i zrzuca ją i wtedy zabijają go gazy inne. Na iperyt maski nic nie pomagają.

Niemcy przegrali tę wojnę dlatego, że Ameryka, Francja i Anglja, mogły wytworzyć więcej gazów niż Niemcy.

To też Niemcy będą siedzieć cicho do tej pory, dopóki z Polską będzie w zgodzie Francja, Anglja i Ameryka, gdyż wiedzą one dobrze, że sami nie dadzą rady, jedyna ich nadzieja, to Rosja.

Temat jaki poruszyłam, jest tak olbrzymi, że można o tem napisać całe książki nie tylko parę artykułów. Chcę więc tylko dać to, co ważniejsze i ciekawsze, dla zrozumienia, czemu to trzeba się starać o pomoc dla rządu w wytwarzaniu gazów, pieniędzy na aeroplany, maski itp. rzeczy, niezbędne w przyszłej wojnie. Bo pamiętajmy o tem mądrem przysłowiu rzymskiem „Jeśli chcesz mieć pokój, gotuj się do wojny".

Jaką będzie wojna gazami, to niech wystarczy to, co wam mili czytelnicy powiem.

Oto każdy pamięta co to było, gdy pod Warszawą stał wróg. Ile to dni lała się krew. Dziś tego nieprzyjaciel nie będzie potrzebował robić, bo mając samoloty i gazy trujące, wystarczy na wytrucie całej ludności parę godzin. Oto obliczanie fachowców: Warszawa ma około 40 kwadratowych kilometrów — warstwa powietrzna nad tą przestrzenią wynosi 100 mtr. gr. Dla bezwzględnego zatrucia tego powietrza dość jest u-

żyć 1/10 000 000 tej objętości gazu bojowego tj. 400 metrów sześciennych. Metr sześcienny takiego gazu waży najwyżej 20 kg., potrzeba więc posłać 8 i to nie największych płatowców, by przez parę godzin Warszawa żyć życiem ludzkiem przestała. A na zrobienie tej ilości gazu potrzeba 2—3 dni!

Na to wszystko potrzeba czasu, pieniędzy i zrozumienia obywatelskiego. Polska musi to zrozumieć i nieść ofiarę w czem kto może — bo maskę musi mieć każdy żołnierz, a maska dobra, którąby dobrze spełniała swoje zadanie, musi kosztować 14—15 dolarów, to jest 70—75 złotych! Budujmy swoje fabryki a damy możność zarobku całej masie bezrobotnych i tym samem zabezpieczymy sobie pokój, bo jeśli wrogowie zobaczą, że jesteśmy gotowi do wojny, to dadzą nam spokój.

Niech więc co kto może składa na fundusz budowy instytutu gazowego Im. Tadeusza Kościuszki.

Z. Kaczyńska — „Praca".

WOJNA NA MORZU W PRZYSZŁOŚCI.

Dyrygowanie statków na morzu z lądu przez Radjo na odległość do 20 klm. — Statek bez załogi ludzkiej wykonuje z precyzją rozkazy.

Wojna wszechświatowa dostarczyła wielki zasób doświadczeń najrozmaitszym uczonym świata, których owoce pracy już na przyszłość się przejawiają.

Znowu genjalny wynalazek demonstrowano w zatoce Spezji w ostatnim czasie, gdzie odbywały się próby radjokomendy systemu Fiamma, tak nazywanego od imienia jego wynalazcy Ermanna Fiamma.

Zbudował on dwa aparaty na zasadzie radjotelegrafji: każdy z nich posiada dwie anteny, tk. że każdy aparat może reprezentować prawdziwą stację radjotelegraficzną. Rzeczywiście zapomocą kulistej przykrywy, która się nakłada na nie, mogą one łapać doskonale transmisje innych stacyj. Z tych dwóch aparatów jednak jeden jest wysyłający, to jest taki, który ma wydawać rozkazy, drugi jest głównie receptorem, ma odbierać i wykonywać komendę.

Wychodząc z wynalazku Marconiego i dalszych jego udoskonaleń Fiamma — zdołał doprowadzić do tego swój wynalazek, że aparat przyjmujący jest wrażliwy tylko na fale elektromagnetyczne, pochodzące z bratniego aparatu inne zaś nie oddziaływują na niego; a więc nie może być omyłki, zamieszania i przeciwdziałania, jak często było z radjotelegrafami podczas wojny; fale zaś wysłane z aparatu stosownego są odczute z największą precyzją, tak, jakby oba aparaty były połączone przez drut. Na tej wyłączności i precyzji polega znaczenie wynalazku.

Próby, robione w Spezji, były niezmiernie interesujące.

Nr. 233, na którym się znajdował aparat odbierający, wykonał 60 rozkazów, dawanych z brzegu przez aparat wysyłający i znanych tylko przez komisję kontrolującą.

Inne próby były robione przy niesłychanie zaciekawionej publiczności ze statkiem bez załogi, na którym ustawiono aparat recepcyjny, połączony z maszynami statku w ten sposób, że mógł wykonać 7 różnych rozkazów: naprzód, na prawo, na lewo, stanąć itd. I rozkazy, dawane z oddali 1 500 metrów, były z zupełną precyzją wypełnione. Publiczność widziała przed sobą fantastyczny statek, który jak widmo poruszał się siłą jakiegoś zaklęcia nieprzepartego. Na koniec tego przedstawienia dano rozkaz, żeby syrena się odezwała i oto na ten głośny sygnał publiczność zrobiła wielką owację wynalazcy, który oczywiście nie wydaje sekretu swego, licząc zwłaszcza na to, że potrzebuje go jeszcze rozwinąć i doprowadzić do tego, żeby wogóle dać mu zastosowanie w radjotelegrafji. Próby inne były już robione z powodzeniem na oddalenie 18—20 kilometrów.

Skutków praktycznych tego wynalazku jeszcze nie można ocenić ściśle, można mu jednak wróżyć wielką przyszłość.

O ile wynalazek ten będzie doprowadzony do doskonałości, może on spowodować zupełny przewrót w budowie okrętów tak marynarki wojennej jak i handlowej, albowiem nawet olbrzymie wojenne dreadnoughty mogą stać się igraszką torped wodnych z lądu kierowanych.

Żaglowce stały się zbyteczne wobec wynalazku inżyniera Flettnera; niebawem dojdziemy i do tego, że łodzie podwodne będą kierowane przez promienie radjo pod wodą, nad czem już poważnie zastanawiano się podczas ostatniej wojny światowej.

Uchwały zjazdu delegatów Okr. Zw. Oficerów Rez. Rzeczpl. Polskiej w Poznaniu.

Zjazd delegatów Zarządów Okręgowych Związku, który odbył się w dniu 14 grudnia r. z. w Poznaniu, uchwalił następujące rezolucje:

1. Zjazd Delegatów Okręgowych Związków Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polski chcąc podnieść poziom moralny i czynny wśród oficerów rezerwy przez wykluczenie ze swego grona nieodpowiednich jednostek kompromitujących mundur oficera polskiego, żąda wprowadzenia sądów honorowych dla oficerów rezerwowych i zwraca się do władz ustawodawczych, jako też najwyższych z prośbą o najszybsze wprowedzenie tych sądów.

2. Zjazd Delegatów Okręgowych Związków Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, stojąc ściśle na stanowisku praworządności w naszem państwie, domaga się od władz ustawodawczych uchwalenia takiej ustawy, któraby wszystkich bez względu na stanowisko i pozycję społeczną, nie wyłączając posłów i senatorów, najsurowiej i bezwzględnie karała za organizowanie, podżeganie, względnie uczestniczenie w czynach zagrażających porządkowi i całości państwa.

3. Zjazd Delegatów Okręgowych Związków Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, wobec wpłynięcia nagłego wniosku do Sejmu ustawodawczego w kierunku anulowania kontraktu z dzierżawcami domen państwowych uważa tego rodzaju wniosek za niczem nieusasadniony, a w skutkach swych grożący bytowi i egzystencji wielkiej ilości członkow naszego Związku, dalej szkodzący opinji naszego państwa na zewnątrz i podrywający zaufanie do wszelkich umów zawartych z reprezentantami rządu, protestuje przeciwko ewent. mającym zapaść odnośnym uchwałom i wzywa rząd do ochrony interesów obrońców Ojczyzny.

4. Doświadczenie z wielkiej wojny światowej uczy, że już po trzech miesiącach wojny pokazał się katastrofalny brak oficerów, wówczas musiano powoływać nietylko 60-letnich oficerów, ale także takich, którzy przekroczyli 60 rok życia. Oficerowie rezerwy powoływani byli jako pospolitacy i musieli prosić o przyznanie im stopnia oficerskiego. Wobec tego proponujemy, aby każdy ze Związków odniósł się do M. S. Wojsk., aby stopień oficera rez. był tak samo dożywotni, jak oficera zawodowego. Postulat taki postawili również i oficerowie francuscy. To prawo powinno być zawarunkowane ustawą i powinna wyjść nowela do ustawy o podstawowych prawach i obowiązkach oficerów.

W myśl artykułu 70-go ustawy służy oficerom przeniesionym do rezerwy lub w stan spoczynku przy nadawaniu posad rządowych prawo pierwszeństwa. Obecnie wszyscy oficerowie, którzy służyli w W. P. uważani być mogą za przeniesionych ze stanu czynnego do rezerwy, ale na przyszłość ten art. mógłby wzbudzić wątpliwość z powodu, że mieści się w rozdziale o oficerach zawodowych.

Wobec powyższego wnosi zjazd delegatów projekt noweli do ustawy z dnia 29. 3. 1922 r., pozycja 256, nr. 32 D. U. R. P.

§ 1. Art. 85 ust. a) odpada, w miejsce tego ustępu wstawia się postanowienie

a) w wypadkach przewidzianych art. 27, ustępy a), b), c).

§ 2. Art. 90 ma brzmieć: Postanowienia artykułu 21, 26, 27, (84) — 28 — 30 niniejszej ustawy mają mieć zastosowanie do oficerów rezerwy.

5. Zjazd odnosi się do M. S. Wojsk., aby przy planach mobilizacyjnych na wypadek wojny oficerom niższych szarż, a zajmującym wybitne społeczne stanowiska, wyznaczano odpowiednie przydziały.

6. Zjazd uchwala, aby w statucie sądów honorowych dla oficerów rezerwy zamieszczono postanowienie, że każdy oficer rezrwy, który kiedykolwiek miał sprawę karną, podlega dodatkowo sądowi honorowemu.

Ponadto Zjazd zatwierdził skreślenie z listy członków Okręgu Warszawskiego pp.

1) kpt. rez. Henryka Eigoszta — stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia Okręgu Warszawskiego i

2) por. rez. Michała Kuleszy — na skutek wyroku sądu Honorowego Okręgu Warszawskiego.

„Kurjer Poznański" o Zjeździe Delegatów pisze:

Kulminacyjnem przemówieniem na zjeździe ogólno-polskim Zwiazku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej, było przemówienie dowódcy korpusu poznańskiego, generała dywizji — Raszewskiego Kazimierza, którego działalność na terenie korpusu poznańskiego w zakresie pomocy dla oficerów rezerwy i organizacji całego związku jest ogólnie znana i ceniona w szeregach oficerów rezerwy. Pł gen. Raszewski doskonale rozumie niezbędność łączności armji czynnej z oficerami rezerwy na wypadek wojny, i tę łączność podtrzymuje od kilku lat z ojcowskiem oddaniem się dobrej sprawie. P. gen. Raszewski podkreślił w swem przemówieniu, że armja czynna na wypadek wojny dziesięćciokrotnie się po? większa, kadry zaś oficerów rezerwy zapełniają niezbędne i konieczne luki wielkiej armji bojowej. P. genł Raszewski dba o przygotowanie taktyczne rezerwy, jak również dba i o to, aby swojem obywatelskiem stanowiskiem w dzisiejszych ciężkich czasach podtrzymali ład i porządek w kraju.

Na zjazd oficerów rezerwy przybyli na powitanie przedstawiciele wszystkich władz cywilnych, jak również przybyły stowarzyszenia wojskowo - wychowawcze i organizacje społeczne. To też oficerowie rezerwy okręgu warszawskiego wyrazili uznanie gorące temu serdecznemu stosunkowi, panującemu pomiędzy oficerem re-

zerwy na terenie b. dzielnicy pr., a między władzami wojskowemi, cywilnemi i organizacjami wojskowo - wychowawczemi i społecznemi. Tego wszystkiego, niestety nie daje się zauważyć w stolicy państwa (Warszawie), co oczywiście tłómaczyć sobie należy chyba niezrozumieniem potrzeb ogólno - wojskowych i ogólno - państwowych w najszczytniejszem słowa tego rozumieniu.

Zarząd ogólny Związku oficerów rezerwy Rzplitej z Warszawy i zarząd Związku zachodniego oficerów rezerwy w Poznaniu wystosowali zaproszenie na Zjazd do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, jako zwierzchnika armji i do ministra spraw wojskowych, jako fachow. zwierzchnika oficerów rezerwy. Ani od p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, ani od p. ministra spr. wojsk. Zjazd ogólno - polski oficerów rezerwy Rzplitej nie otrzymał powitalnej depeszy. Jak wytłomaczyć ten ubolewania godny fakt? Kto zawinił? Czy kancelarja wojskowa p. Prezydenta i szef gabinetu p. ministra spraw wojskowych? Trudno przypuszczać, aby p. Prezydent Rzplitej i p. minister spraw wojskowych ignorowali Zjazd ogólno - polski oficerów rezerwy Rzeczypospolitej odbyty w Poznaniu. Przypisać to należy prawdopodobnie małemu wyrobieniu personelu kancelaryjnego p. Prezydenta i p. ministra spraw wojskowych. Nic podobnego nie mogłoby się zdarzyć w żadnem państwie przedwojennem, a na Zjazd powojenny oficerów rezerwy armji francuskiej przybył osobiście p. Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, członkowie rządu i generalicja z marszałkiem Fochem na szele. Przypominamy jednocześnie sobie, że na zjeździe legjonistów w Lublinie, nie chciano odczytać depeszy p. ministra spraw wojskowych. Z tego wynika, że na zjazd legjonistów p. minister spraw wojskowych, lub jego szef gabinetu uważali za potrzebne wysłać depeszę, a na zjazd ogólnopolski oficerów rezerwy Rzplitej w Poznaniu depesza taka, niestety, nie nadeszła...

Zapytujemy siebie, czy w tych cieżkich czasach, trapiących Rzeczpospolitą na wschodzie i na zachodzie, wolno ignorować tak poważną i potężną instytucję i nie interesować się nią? Czy nie byłoby właściwszem w interesie ogólno-polskim, aby władze wojskowe i cywilne interesowały się daleko więcej olbrzymią rzeszą oficerów rezerwowych, rozsianą na całym terenie Rzeczypospolitej i szukały oparcia na tych oficerach rezerewy? Byłoby to państwowo zupełnie zrozumiałe.

Brak depesz od p. Prezydenta Rzplitej Polskiej i od p. ministra spraw wojskowych ogólnie zauważono na zjeździe i dano temu wyraz w stosownych przemówieniach.

Życzyć też należy, aby czynniki powołane głębiej zrozumiały niezbędność oparcia się . w młodem państwie o oficerów rezerwy, którzy przecież dali łącznie z całą armją „Cud nad Wisłą", a których piersi zdobią krzyże Virtuti Militari i Krzyże Walecznych. Zwłaszcza zalecałoby się wszystkim dowódcom korpusów, aby za przykładem dowódcy korpusu poznańskiego, p. gen. Raszewskiego zaopiekowali się po ojcowsku u siebie na miejscu Związkami oficerów rezerwy i utrzymywali z nimi jako z przyszłymi oficerami armji czynnej ścisły związek w interesie ogólno - wojskowym, w interesie wykształcenia wojskowego, oraz w interesie ogólno - państwowym. Władzom cywilnym zalecałoby się oparcie się o oficerów rezerwy w interesie ładu i porządku publicznego, jako o element prawdziwie państwowy i państwowo - twórczy."

Zebranie Prezesów i Komendantów Okręgowych Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K VII

Dnia 7 grudnia 1924 r. odbyło się w Poznaniu w lokalu p. Jarockiego przy ul. Masztalarskiej, Zebranie Prezesów i Komendantów Okręgowych Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków na teren D. O. K. VII.

O godzinie 10,30 przed południem Prezes Związku Wojewódzkiego dr. Śliwiński przywitał w imieniu zgromadzonych w zastępstwie Dowódcy D. O. K. VII przybyłego szefa Sztabu D. O. K. VII. pana płk. Wojtkielewicza oraz przybyłego posła Karola Rzepeckiego.

Ze Zarządu Związku Wojewódzkiego byli obecni: prezes pułk. dr. Śliwiński, sekretarz wojewódzki i generalny Rybka Myrius, poseł Karol Rzepecki i skarbnik wojewódzki Chęciński.

Na Zebranie przybyli następujący przedstawiciele Zarządów okręgowych:

Okręg I Poznań Wschód i Zachód: prezes Janczewski i komendant Szykowny.

Okręg II Koko: delegaci Rutkowski, A. Łukomski.

Okręg III — Gniezno: generał Świrski i prezes Stefan Kucharski.

Okręg IV — Kalisz: nadesłał uniewinienie niemożności przysłania delegata.

Okręg V — Ostrów: delegat St. Lajer.

Okręg VI — Krotoszyn: komendant J. Podlewski z Koźmina.

Okręg VII — Śrem: delegata nie przysłał.

Okręg VIII — Leszno: kapitan rez. B. Jerzykiewicz.

Okręg IX — Grodzisk: prezes M. Szermer.

Okręg X — Szamotuły: prezes pułk. rez. Nowakowski.

Okręg XI — Czarnków: delegata nie przysłano.

Okręg XII — Pleszew: delegata nie nadesłał, (znajduje się w fazie organizacji).

Okręg XIII — Kępno: delegata nie przysłał (Zarząd Okręgu znajduje się w fazie organizacji).

Okręg XIV — Wolsztyn: delgaci: Ratajczak i Stefan Zboralski.

Nadto przybyli: delegaci Towarzystw: dr. Rakowski — Śmigiel, W. Laurentowski — Główna, Cz. Tuliszkiewicz — Wolsztyn, Maciej Kaminiarz — Śmigiel.

Prezes dr. Śliwiński zagaiwszy zebranie, wypowiedział referat o Fidacu, który z zainteresowaniem wysłuchano.

Po referacie zapadła uchwała, że Zarządy Okręgowe przesyłają do Prezesa Związku Wojewódzkiego wprost 10 gr. od członka Towarz. na cele Fidacu, które Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków w końcu miesiąca lutego 1925 roku w Centrali, w Paryżu, zapłacić musi.

Sekretarz Wojewódzki i Generalny Rybka Myrius omawiał organizację wszystkich okręgów; w dyskusji wyłoniło się, aby przeprowadzono ze względów lepszej komunikacji, zorganizować okręgi wedle poniższego, co też uchwalono:

Okręg IX — Grodzisk, Kościan, Śmigiel.

Okręg XIV — Wolsztyn, Zbąszyń, Nowy Tomyśl.

Poruszano też kwestję odpowiedzialności w razie wypadków nieszczęśliwych podczas strzelania członków Towarzystw. Interpretowano i ustalono, że odpowiedzialność za ewentualne nieszczęśliwe wypadki podczas strzelania przejmuje na siebie Zarząd Towarzystwa, a nie władza wojskowa, albowiem odkomenderowani żołnierze do obsługi tarczy są przez Zarząd Towarzystwa najętymi funkcjonarjuszami w chwili odbycia się strzelania. Zarządy Okręgowe wyraziły także opinję, iż rozkazy, wychodzące z Komendy, są nieraz niedokładne, a przedewszystkiem za częste, nie dające Towarzystwu czasu do zrealizowania.

Uchwalono jednogłośnie dyplomy dla członków Towarzystw, który to pierwszy oryginał dyplomu Generalny Sekretarz przedstawił.

Po referatach wyłoniła się żywa dyskusja o wewnętrznych sprawach organizacji, przyczem przejawiono ogólnie życzenie, aby znaczki członkowskie, mające pokryć składki członków, mogły Zarządy Okręgów nabywać wprost w Sekretarjacie Związku.

O godzinie 2 po południu solwował przewodniczący Zebranie hasłem „Wolność“, życząc wszystkim obecnym jak najpomyślniejszego rozkwitu w pracy społecznej.

(—) **Dr. Śliwiński.**
Prezes Wojewódzki i Wiceprezes Generalny.

(—) **Stanisław Rybka Myrius.**
Sekretarz Wojewódzki i Generalny.

Jaki był ceremonjał przyjęcia Ambasadora Francuskiego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

1. Dnia 6 grudnia b. r. o godzinie 11.30 dyrektor protokułu uda się do Ambasady Francuskiej galowym powozem Prezydenta Rzeczypospolitej. Dyrektorowi Protokułu towarzyszyć będzie adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej.

2. Ambasador otoczony personelem Ambasady oraz Misji Wojskowej i Morskiej w mundurach galowych, przyjmie dyrektora protokułu w głównym salonie Ambasady. Dyrektor protokułu zaprosi Ambasadora do zajęcia miejsca w powozie.

3. Ambasador usiądzie w powozie na prawo dyrektor po jego lewej stronie, adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej rozmieści w następnych powozach osoby, należące do składu Ambasady, oraz Misji Wojskowej i Morskiej według rangi, poczem sam zajmie miejsce najniższe w ostatnim powozie.

4. W chwili, gdy Ambasador wyjdzie z bramy Ambasady, oczekująca go eskorta wojskowa odda honory, dowódca podjedzie do ganku i składa raport.

5. Orszak rusza w porządku następującym: a) 4 trębaczy na białych koniach; b) pół szwadronnu ułanów; c) 4-konny powóz Prezydenta Rzeczypospolitej, w którym jedzie Ambasador z dyrektorem protokułu. Z prawej strony powozu konno oficer, dowodzący oddziałem; d) trzy powozy parokonne z personelem Ambasady oraz Misji Wojskowej i Morskiej; e) pół szwadronu ułanów. Orszak uda się z Ambasady Francuskiej Nowym Światem i Krakowskiem Przedmieściem na Plac Zamkowy i wjedzie na dziedziniec zamkowy przez bramę zegarową.

6. Podjeżdżając mimo kolumny Zygmuntowskiej, trębacze odegrają fanfare.

7. Przy bramie zegarowej od strony zewnętrznej podwójny posterunek wojskowy odda honory.

8. W dziedzińcu zamkowym batalion piechoty pod dowództwem pułkownika ze sztandarem i muzyką stać będzie uszykowany frontem do podjazdu na linji od bramy zegarowej do wieży Władysławowskiej.

9. W chwili, gdy powóz Ambasadora wjedzie na dziedziniec, batalion odda honory wojskowe, muzyka odegra hymn francuski.

10. Przed podjazdem do sieni głównej podwójny posterunek wojskowy odda honory.

11. Szwajcar, stojący przed drzwiami, otworzy potjernię.

12. U drzwi powitają Ambasadora dwaj adjutanci Prezydenta Rzeczypospolitej i przeprowadzą do sieni.

W sieni oczekująca służba odbierze Ambasadorowi i całej świcie płaszcze, poczem dwaj adjutanci, poprzedzając Ambasadora, skierują go na schody główne.

14. Dyrektor protokułu towarzyszyć będzie Ambasadorowi po lewej stronie. Personel Ambasady oraz Misji Wojskowej i Morskiej postępować będzie z tyłu według starszeństwa.

15. W sali Mirowskiej uszykowany oddział kompanji przybocznej odda honory w chwili, kiedy Ambasador przechodzić będzie przez salę.

16. W pokoju oficerskim znajdować się będzie komendant pałacu oraz oficerowie oddziałów przybocznych i Adjutantury Generalnej, wolni od służby przy oddziałach. Oddadzą ukłon przechodzącemu Ambasadorowi, który się zatrzymywać nie będzie.

17. U drzwi sali Canaletta stać bedą w postawie służbowej 2 lokale w liberii czarnej.

18. W sali Canaletta powitają Ambasadora zastępca dyrektora protokółu, J. Tarnowski i R. Przeździecki, poczem poprzedzą go, idąc za oboma adjutantami i prowadząc orszak przez dalsze sale.

19. W sali audjencjonalnej powitają Ambasadora szef kancelarji cywilnej i generalny adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem poprzedzą go, przyłączając się do orszaku i prowadząc przez dalsze sale.

20. W „Gabinecie Królewskim" wszystkie osoby, poprzedzające Ambasadora, a mianowicie 2 adjutanci, zastępca dyrektora protokułu J. Tarnowski i R. Przeździecki, generalny adjutant i szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej usuną się na bok, na strone lewą, przeczekają przejście Ambasadora.

21. Dyrektor protokułu wprowadzi Ambasadora do sali Tronowej. Cała świta z tym adjutantem Prezydenta Rzeczyposjolitej, który jeździł do Ambasady i zamyka orszak, wejdzie za Ambasadorem do sali Tronowej.

22. W sali Tronowej oczekiwać będzie Ambasadora Minister Spraw Zagranicznych i przywita go przy wejściu.

23. Drzwi od sali Ryserskiej będa zamknięte, dwóch ułanów z przybocznego szwadronu trzymać będzie straż przy tych drzwiach.

24. Dyrektor protokułu przedstawi Ministrowi całą świtę Ambasadora, z którym Minister Spraw Zagranicznych będzie rozmawiał przez chwile.

25. Po wejściu Ambasadora do sali Tronowej wszystkie osoby, które poprzedzały go na pokojach zamkowych i usunęły się w „Gabinecie Królewskim", przejdą bocznemi drzwiami do sali Marmurowej.

26. W sali Marmurowej oczekiwać będzie Prezydent Rzeczypospolitej.

27. Generalny adjutant zamelduje Prezydentowi Rzeczypospolitej przybycie Ambasadora Francuskiego, poczem zaczeka, aż Prezydent Rzeczypospolitej przejdzie do sali Rycerskiej.

28. W sali Rycerskiej dwóch lokai w czerwonych liberjach stać będzie w postawie służbowej przy drzwiach do sali tronowej, drugich dwóch lokai w czerwonych liberjach stać będzie przy drzwiach do sali Marmurowej.

29. Na środku sali Rycerskiej rozłożony będzie dywan. Prezydent Rzeczypospolitej stanie przy brzegu dywanu od strony obrazu Kazimierza Wielkiego. Na lewo od Prezydenta Rzeczypospolitej stanie szef kancelarji cywilnej, generalny adjutant, zastępca szefa kancelarji cywilnej, i p. R. Przeździecki z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Na prawo od Prezydenta Rzeczypospolitej stanie Prezes Rady Ministrów, Minister Spraw Zagr., Minister Spraw Wojskowych i zast. dyrektora protokułu. Adjutanci staną z tyłu za Prezydentem Rzeczypospolitej.

30. Gdy wszyscy zajmą swoje miejsca Prezydent Rzeczypospolitej upoważni generalnego adjutanta do wprowadzenia Ambasadora.

31. Lokaje, stojący przy drzwiach do sali Tronowej otworzą podwoje naoścież.

32. Ambasador wejdzie do sali Rycerskiej, poprzedzony przez generalnego adjutanta, prowadzony z prawej strony przez dyrektora protokułu. Generalny adjutant zajmie natychmiast swoje miejsce na lewo od Prezydenta Rzeczypospolitej. Minister spraw zagranicznych i Dyrektor protokułu doprowadza Ambasadora do środka sali, gdzie się zatrzymują naprzeciwko zegara.

33. Minister spraw zagranicznych wymienia na głos tytuły Ambasadora, zwracając się do Prezydenta Rzeczypospolitej temi słowy: „Son Excelllence Monsieur Andre de Panafieu, Ambasadeur de France".

34. Po wypowiedzeniu powyższych słów Minister spraw zagranicznych pozostawia Ambasadora na środku sali, a sam zajmuje miejsce na prawo od Prezydenta Rzeczypospolitej.

35. Równocześnie dyrektor protokułu odstąpi od Ambasadora stanie z boku tyłem do zegara.

36. Podczas tego adjutant towarzyszący świcie Ambasadora ustawi cały personel Ambasady, oraz Misji Wojskowej i Morskiej według rangi w jednym rzędzie, wzdłuż skraju dywanu od strony wejścia do sali, sam zaś stanie z boku po lewej stronie.

37. Po przejściu wszystkich — lokaje przymkną z powrotem drzwi do sali Tronowej.

38. Gdy wszyscy będą na miejscu — Ambasador po złożeniu ukłonu wygłosi swoją mowe.

39. Po skończeniu mowy Ambasador podchodzi kilka kroków ku Prezydentowi Rzeczypospolitej, który podchodzi ku niemu parę kroków na spotkanie i przyjmuje z jego rąk listy uwierzytelniające. Ambasador cofa sie następnie na swoje miejsce.

40. Prezydent Rzeczypospolitej oddaje listy uwierzytelniające szefowi kancelarii cywilnej i odbiera z rąk Ministra spraw zagranicznych tekst swojej mowy, którą natychmiast wygłasza.

41. Po skończeniu przemówienia Prezydent Rzeczypospolitej i Ambasador podchodzą ku sobie, Prezydent Rzeczypospolitej podaje rękę Ambasadorowi.

42. Ambasador natychmiast prosi Prezydenta Rzeczypospolitej o pozwolenie przedstawienia personelu Ambasady. Po zezwoleniu Prezydenta Rzeczypospolitej, Ambasador zwróci się do

stojących za nim członków Ambasady, oraz Misji Wojskowej i Morskiej, którzy podejdą kolejno według starszeństwa. Ambasador wymieni ich nazwiska i rangi, a Prezydent Rzeczypospolitej poda każdemu rękę. Przez ten czas wszyscy inni obecni zachowają swoje miejsca. Po przedstawieniu cała świta Ambasadora odejdzie na lewą stronę i zatrzyma się przy ścianie.

43. Prezydent Rzeczypospolitej zaprosi Ambasadora do swego gabinetu (sali Marmurowej) i skieruje się pierwszy ku drzwiom, dwaj lokaje otworzą drzwi naoścież.

44. Do sali Marmurowej wejdzie tylko Prezydent Rzeczypospolitej, Ambasador i Minister spraw zagranicznych. Po ich przejściu lokaje przymkną drzwi. Jeden z adjutantów pilnować będzie chwili zakończenia audjencji dla dania znaku powtórnego otworzenia drzwi.

45. W sali Marmurowej przygotowane będą dwa fotele, dla Prezydenta Rzeczypospolitej i Ambasadora. Ambasador usiądzie na krześle, przygotowanem dla niego na lewo od Prezydenta Rzeczypospolitej, Minister spraw zagranicznych usiądzie na krześle, przygotowanem dla niego na lewo od Ambasadora.

46. Po zakończeniu audjencji Prezydent Rzeczypospolitej pożegna się z Ambasadorem, odprowadzając go kilka kroków ku drzwiom.

47. W czasie audjencji Ambasadora w sali Marmurowej dyrektor protokułu zaznajomi personel Ambasady ze świtą Prezydenta Rzeczypospolitej i ze wszystkimi obecnymi, którzy opuszczą miejsca, na których byli w czasie audjencji.

48. Gdy Minister spraw zagranicznych wyprowadzi Ambasadora z sali Marmurowej do sali Rycerskiej, natychmiast orszak sformuje się w tym samym porządku, jak przy wejściu na Zamek, a mianowicie: dwaj adjutanci, zastępca dyrektora protokułu, J. Tarnowski i R. Przeździecki, szef kancelarji cywilnej i generalny adjutant, Ambasador z Ministrem spraw zagranicznych po prawej stronie, z dyrektorem protokułu po lewej, świta Ambasadora i adjutant Prezydenta Rzeczypospolitej przydzielony do świty.

49. Minister spraw zagranicznych pożegna Ambasadora przy wyjściu z sali Tronowej.

50. Szef kancelarji cywilnej i adjutant generalny pożegnają Ambasadora u wyjścia z sali Audjencjonalnej.

51. Zastępca dyrektora protokułu J. Tarnowski i R. Przeździecki pożegnają Ambasadora u wyjścia z sali Canaletta.

52. Adjutanci sprowadzą Ambasadora aż do powozu.

53. Warta w sali Mirowskiej odda honory wojskowe przy przejściu Ambasadora.

54. Gdy Ambasador pojawi się na dziedzińcu i wsiadać będzie do powozu, batalion piechoty, odda honory wojskowe, a muzyka grać będzie fanfarę aż do chwili, gdy powóz Ambasadora wyjedzie z bramy.

55. Orszak uformuje się w tym samym porządku, jak pierwej i wszyscy zajmą te same [illegible]a w powozach.

56. W chwili, gry trębacze wyjada z bramy na Plac Zamkowy, odegrają fanfarę.

57. Orszak skieruje się tymi samymi ulicami do Ambasady Francuskiej, gdzie Ambasador podziękuje ukłonem dowódcy eskorty.

58. Eskorta odda honory w czasie, gdy Ambasador będzie wysiadał z powozu.

59. Dyrektor protokułu odprowadzi Ambasadora do salonu wraz z przydzielonym adjutantem Prezydenta Rzeczypospolitej. Ambasador podziękuje dyrektorowi protokułu za towarzyszenie mu, poczem dyrektor protokułu z adjutantem się oddalą.

Pan Prezydent Rzplitej będzie we fraku z wielką wstęgą orła białego i gwiazdami orła białego i odrodzenia Polski.

Wszyscy cywilni uczesniczący w audjencji we frakach z orderami. Pierwszeństwo dla orderów francuskich.

Wojskowi w mundurach galowych z orderami. Pierwszeństwo dla orderów francuskich.

Ambasador i personel Ambasady Francuskiej w mundurach z orderami. Pierwszeństwo dla orderów polskich.

List otwarty do WPrezesa „Fidacu“.

Generalny Zarząd Związku
Towarzystw Powst. i Wojaków
Ziem Zachodn. Rzp. Polskiej
Generalny Sekretarjat:
Stanisław Rybka Myrius
Poznań, pl. Nowomiejski 5 a.

Poznań, 16 stycznia 1925 r.

Do
Wiceprez. Federacji Związków b. Kombatantów
Armji Państw Sprzymierzonych
Dr. B. Śliwiński, prezydent miasta
w Bydgoszczy.

Generalny Zarząd Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej i Zarząd Województwa Poznańskiego biorąc pod uwagę nieprzychylne traktowanie spraw Polski przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Mac Donella w Gdańsku, uprasza Wiceprezydenta Polskiego Fidacu, by zechciał niezwłocznie wysoki wpływ Swój wywrzeć w Centrali Fidacu w Paryżu i wysłać memorjał uzasadniający prawa Polski do Wielkiego Stołecznego Miasta Gdańska z uzasadnieniem tendencji pokojowych Polski, jak agresywności Niemców, którzy żądali na Kongresie w Londynie, aby ich przyjęto do Fidacu, przyczem upewniali delegatów Państw Sprzymierzonych, że czynią wszystko dla pokoju (pour la paix). Spra-

wa Gdańska daje jaskrawy dowód ich agresywnego zachowywania się, co na przyszłym Kongresie Fidacu, mający się odbyć 20 września br. w Rzymie winno być przez polskich delegatów wybitnie zaakcentowane.

Generalny Związek i Związek Województwa Poznańskiego uprasza Pana Wiceprezydenta Fidacu, by zechciał wysłać memorjał do Prezydenta Fidacu Związku Państw Sprzymierzonych pułkownika Milera w Ameryce, aby Tenże zwołał w Paryżu natychmiast konferencję przedstawicieli Państw Sprzymierzonych w Fidacu, a wnioski i obronę spraw polskich oddano w ręce mecenasa Kossowskiego w Paryżu, który niebawem tą sprawą korzystnie dyrygować będzie.

Licząc na natychmiastową działalność w tej sprawie, raczy Pan Wiceprezydent Fidacu przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, zaczem się kreślimy z powstańczem pozdrowieniem

„Wolność".

(—) **Dr. Zygmunt Głowacki.**
Wiceprezes Zarządu Wojew. Poznańskiego.

(—) **St. Rybka Myrius.**
Sekretarz Generalny.

Wiadomości z Życia naszych Towarzystw.



Poświęcenie sztandaru Tow. Powst. i Wojaków w Wejherowie.

Prezes Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków Województwa Pomorskigo, pułk. rez. Maciej hr. Mielżyński, wręcza sztandar chorążemu Towarzystwa w asystencji prezesa, dyr. Leonarda Retzlaffa na Rynku w Wejherowie.

Głos Kaszubów.

Odpowiedź na propagandę niemiecką.

Towarzystwo Powstańców i Wojaków im. Wejhera w Wejherowie uchwaliło na plenarnem zebraniu w dniu 11 bm. pod przewodnictwem prezesa Leonarda Retzlaffa wobec podanych przez gazety wiadomości o propagandzie niemieckiej na Kaszubach, której centralą ma być miasto Wejherowo i dążeniem której jest hasło separatyzmu osobnej narodowości kaszubskiej, odrębnej od polskiej, jednogłośnie następującą rezolucję:

„My Powstańcy i Wojacy Kaszubi, byliśmy i pozostaniemy rodowitymi Polakami, Polakami z krwi i kości. Obcą nam jest idea odrębnej narodowości kaszubskiej. Polskość naszą umieliśmy utrzymać przez wieki, nawet podczas największego ucisku krzyżackiego. Temsamem uratowaliśmy nasz Bałtyk i naszą piękną ziemię kaszubską dla Macierzy, której najwierniejszymi jesteśmy synami i której bronić będziemy do ostatniej kropli krwi za przykładem naszych praojców, którzy tak chwalebnie zapisali się w dziejach narodu polskiego.

Dążyć będziemy do zdemaskowania agitatorów i wszystkich tych szkodników i zdrajców narodowych, którzy swą ideą separatyzmu chcieliby omamić lud kaszubski.

Nam Wojakom i Powstańcom jedno tylko przyświeca hasło: Wolność i potęga naszej Rzeczypospolitej Polskiej."

— **Łazarz - Górczyn.** Towarzystwo Pow. i Wojaków im. śp. Andrzejewskiego odbyło swe roczne walne zebranie w poniedziałek, dnia 19 bm. przy dość licznym udziale członków w Kasynie Obywatelskiem. Po uczczeniu pamięci poległych bohaterów i odczytaniu protokółu z ostatniego miesięcznego zebrania przystąpiono do sprawozdań rocznych Zarządu. Ze sprawozdania prezesa p. por. rez. Szykownego wynikał całokształt pracy, dokonanej przez Towarzystwo w przeciągu roku sprawozdawczego. Szczególne zainteresowanie budził referat o pokonaniu prac nad budową pomnika dla poległych, którego Towarzystwo w imieniu społeczeństwa miejscowego pobudowało na cmentarzu w Górczynie celem spłacenia długu wdzięczności pierwszym ofiarom powstania grudniowego. Wymowne dowody pokonanej przez Towarzystwo pracy stanowią 13 tomów grubych akt, przekazywanych przez prezesa tegoż następcy. Ustępującemu prezesowi p. por. rez. Szykownemu, który powołany został na wyższe stanowisko komendanta okręgowego wyraziło zebranie pełne uznanie za energiczną i owocną pracę ku chlubie Towarzystwa. Sekretarz p. Smoczyk w sprawozdaniu swem przedstawił ilość odbytych zebrań zarządowych, komisyjnych i plenarnych oraz dość liczny udział Towarzystwa w uroczystościach i obchodach narodowych i uroczystościach bratnich Towarzystw. Z nader obszernego sprawozdania skarbnika p. Jędroszkowiaka wynikało, że Towarzystwo ma zarejestrowanych 209 członków, z których uiściło się zupełnie ze składek do końca roku 123, reszta zalegających częściowo względnie zupełnie, a 21 wykreśleni zostali z powodu przeniesienia wzgl. przekazania do innych bratnich Towarzystw. — Na robociznę i zakup materjałów do budowy pomnika wypłaciło Towarzystwo gotówką 4777,98 zł. Po obliczeniu prac i wartości materjałów, dostarczonych przez członków Towarzystwa i miejscowego obywatelstwa oblicza się wartość pomnika na 10—11 tysięcy złotych. Kasa Towarzyska wykazuje remanent 234,52 zł. Kasa pośmiertna 165,34, kasa wsparć dla wdów i sierot 30,50 zł., razem 430,36 zł. w gotówce. Pozatem wykazał skarbnik cały szereg wartości i przedmiotów, będących własnością Towarzystwa. Sprawozdania przyjęto z żywem zainteresowaniem do wiadomości. Na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej udzielono Zarządowi jednogłośnie pokwitowania. — W wnioskach członków uchwalono, aby dotychczas zebrany fundusz kasy pogrzebowej przeznaczyć na pierwszy wypadek i zbierać niezwłocznie po 1 zł. od członków oraz przyjąć do kasy pośmiertnej również żony członków po zapłaceniu 1 zł. za pierwszy wypadek. — W miejsce ustępującego prezesa obrany został jednogłośnie na prezesa p. Józef Tylczyński, na sekretarza p. Tomaszewski, zaś wylosowanych dwóch radnych a mianowicie druhów: Czarneckiego i Nowaka obrano nadal. Na komendanta obrano p. por. rez. M. Meissnera, na sierżanta - szefa p. Wallheima. W skład komisji rewizyjnej weszli z wyboru druhowie: W. Czekała, St. Bednarek, H. Smoczek. W końcu zabrał głos komendant związkowy p. płk. pozasł. Lange i apelował do zebranych o dalszą i silną i zgodną pracą dla dobra Tow. i zapewnienia armji jak najliczniejszej dobrze wyszkolonej rezerwy na wypadek zaczepienia kraju naszego przez wroga. Zebranie zakończono uroczyście odśpiewaniem pieśni „Pamiętne dawne Lechity“. Nowemu Zarządowi „Szczęść Boże“.

— **Witkowo.** Towarzystwo Powstańców i Wojaków Witkowo przesłało do Redakcji pisma wyrażającą opinię w sprawie procesu krakowskiego w rocznicę smutnego zajścia. W rezolucji swej wypowiedzieli się następująco:

Niżej podpisani domagają się:

1. Potępienia zgnilizny moralnej, wyrażonej we wyroku.
2. Wobec założenia sprzeciwu przez prokuratora przeniesienia procesu do innego środowiska.
3. Przeciwdziałania terorowi, wymagającemu ferowania wyroku na szkodę Państwa wbrew prawom Konstytucji i przeciwnych sumieniu obywatelskiemu.
4. Jak najspieszniejszego wprowadzenia nowych polskich przepisów dla sądów przysięgłych na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.
5. Niedopuszczalności na wieczne czasy w obszarach Rzeczypospolitej Polskiej żydów i Niemców i jednostek z tymi współpracującymi na szkodę Państwa, do urzędów w sądownictwie, wojskowości, ministerjach, dyplomacji, województwach i komun, bo gospodarzami Rzeczypospolitej Polskiej mogą i muszą być tylko Polacy - chrześcijanie.

Zarząd:

I. Knast, Fr. Świerkowski, J. Roezler, Koralewski, J. Peikert.

Członkowie:

A. Ogórkiewicz, W. Matuszak, T. Kubis, St. Szczepański, W. Pawłowski, L. Sypniewski, St. Stanek, M. Walczak, M. Tomczak, W. Stamk, W. Piskorek, J. Szcześniak, J. Ogórkiewicz, Cz. Jones, Fr. Wyrski, L. Ciesielczyk, St. Knast, S. Szczepański, L. Biniak, St. Raczkowski, W. Wiśniewski, J. Peikert, L. Szulc, E. Sypniewski, B. Rakowski, K. Wiśniewski, W. Bartkowiak, I. Jóźwiak, M. Jóźwiak, St. Nowicki, Fr. Libertowski, A. Zych, K. Szczepański, W. Wyszyński, St. Drela, W. Walczak, W. Kuczyński.

Komend. I. Okręgu
Zw. Tow. Pow. i Wojaków
D. O. K. VII.

Poznań, dnia 16. 12. 24.

Do
Sekretarjatu Gen. Związku Tow. Pow. i Woj.
w miejscu
plac Nowomiejski 5 a.

Niniejszem komunikuję uprzejmie, iż na dniu 13 bm. p. Paderewski za pośrednictwem Magistratu przekazał na moje ręce na cele naszego I. Okręgu kwotę w wysokości

5 000 franków szwajc.,

równającą się **5 007 zł.** w uznaniu naszej pracy i w związku z doznanem od nas przyjęciem podczas swego pobytu w Poznaniu.

W sprawie tej zareferowałem na rocznem zebraniu delegatów naszych Towarzystw I. Okręgu, które się odbyło w niedzielę dnia 14 bm. u p. Jarockiego i postanowiłem w porozumieniu z nowo obranym Zarządem dokonać jak najsumienniejszego podziału, najpierw części kwoty na poszczególne Towarzystwa na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb jak: zapomogi dla wdów i sierot po poległych i zmarłych członkach z okazji gwiazdki, na cele oświatowe i przysposobienia wojskowego itd., resztę zaś na organizację Okręgu i zasilenie naszego Sekretarjatu Gen.

St. Szykowny, por. rez.,
Komend. okręgowy.

— **Śmigiel.** Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Śmiglu wybrano nowy Zarząd Towarzystwa, składający się z następujących członków:

1. Prezes: major dr. Rakowski — Śmigiel.
2. Zast. Prezesa: Witold Łukomski — Śmigiel.
3. Sekretarz: Zbigniew Łukomski — Śmigiel.
4. Zast. Sekretarza: Hałupka Benon — Poladowo.
5. Skarbnik: Fęglerski Władysław — Śmigiel.
6. Zast. Skarbnika: vacat.
7. Komendant: Kazimierz Maciej — Śmigiel.
8. Ławnicy: kpt. Lapis, kpt. Michalski i Cieśla.

Wzór rysunku do naszych sztandarów.



(strona pierwsza)

Sztandary. Na liczne zapytania Zarządów tow. naszego Związku i prośby o przesłanie rysunku przepisowego dla sztandarów naszych towarzystw, umieszcza w odpowiedzi Generalny Sekretarjat Związku ponownie rysunki tak jednej jak i drugiej strony przepisowego szandaru z następującą adnotacją:

Zarządy winny dbać o to, aby sztandary naszych towarzystw były rysunkiem jednolite i w charakterze wojskowym. Rysunki powyższe są prawnie zastrzeżone tak, iż bez wiedzy Zarządu Związku nie może ktorakolwiekbądź firma je wykonywać. Upoważnienie do wykonywania przepisowych sztandarów według powyższych rysunków otrzymała firma Zimnisz w Poznaniu przy ulicy Podgórnej nr. 14 II piętro, dokąd towarzystwa mogą udawać się wprost.



(strona druga)

Nabywajmy własności likwidacyjne.

Komisarjat Głównego Urzędu Likwidacyjnego podaje w 1. numerze „Monitora Polskiego" z dnia 2 stycznia 1295 r. iż ukazało się obwieszczenie Prezesa G. U. L. o przeznaczeniu do przymusowej sprzedaży 42 nieruchomości miejskich wraz ze znajdującemi się na nich domami mieszkalnemi, objektami przemysłowo - handlowemi i innemi, jak np. mleczarnie, piekarnie, warsztaty ślusarskie, ogrody itp.

Objekty są różnej wielkości według cen szacunkowych wartości mniej więcej od 1 200—30 000 zł. Oszacowanie to jest prowizoryczne, a więc nie obowiązujące. Ostateczne ceny ustali Komitet Likwidacyjny. Reflektanci winni składać podania do dnia 2 lutego br. w Komisarjacie Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 22 — oraz dowód złożenia wadium (kaucji wynoszącej 10% oszacowania). Bliższe określenie objektów (nieruchomości) jak również sposobu składania podań oraz dokumentów, jakie należy do podania dołączyć zawarte jest w wspomnianem ogłoszeniu w „Monitorze Polskim". Bliższych inform. można także zasięgnąć w Komisarjacie Główn. Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 22, pokój 113.

Dowborczycy.

Wszyscy, którzy w r. 1917—1918 należeli do składu b. I. Polskiego Korpusu generała Dowbor - Muśnickiego, a obecnie mieszkają w Poznaniu oraz na terenie Wielkopolski i Pomorza, proszeni są o nadesłanie swych adresów do biura Zarządu Oddziału Poznańskiego Stowarzyszenia Dowborczyków, Poznań, ul. Małeckiego 35, part. lewo, najpóźniej do dnia 10 lutego 1925 r.

Wszelkich informacji w sprawie nadania medalu „Interalliée" udziela Zarząd Stowarzyszenia Dowborczyków codziennie (za wyjątkiem świąt) od godz. 16—17. Na odpowiedź pisemną należy dołączyć znaczek pocztowy.

Komunikat Redakcji.

Redakcja pisma „Wolności" składa niniejszem wszystkim Związkom, Towarzystwom, Przedstawicielom instytucyj państwowych i społecznych jak najserdeczniejsze podziękowanie za przesłane życzenia pomyślnej i owocnej pracy w Nowym Roku, życząc nazwajem wszystkim bez wyjątku stanu, aby praca ich była również jak najowocniejsza dla odrodzenia naszej ukochanej Polski i aby w tej pracy poświęcającej znaleźli swe zadowolenie.

Do Redakcji: Zapytuje się niniejszem Szanowną Redakcję, czyby była gotową, aby Zarząd Zjedn. Bractw Strzeleckich ogłaszał wszelkie swe komunikaty w Ich piśmie. Powodujemy się istotą wspólności pracy i ideologji.

Z poważaniem
(—) Dr. Zygmunt Głowacki.

W uprzejmej odpowiedzi na powyższe pismo komunikuję Redakcja, iż ofiarowuje chętnie swe łamy dla komunikatów Zarządu Zjedn. Bractw Strzeleckich i prosi o przesłanie uchwały: że pismo „Wolność" uznano jako centralny organ Zjedn. Bractw Strzeleckich. Pismo „Wolność", które jest organem najpoważniejszych Związków w Polsce, pragnie skupiać ideową pracą wszystkie Związki o charakterze wojskowo - wychowawczym dla jednej wielkiej idei i wspólnego celu, a na korzyść Kraju i Społeczeństwa.

Pokwitowanie.

1924 r.

16 grudnia. Tow. Powstańców i Wojaków Poznań - Jeżyce 200 znaczków członkowskich 25 zł.

20 grudnia. Zarząd Okręgu I. Poznań a konto zaległych składek 200 złotych.

23 grudnia. Tow. Powstańców i Wojaków Zbąszyń zaległy dług za książeczki osobiste i znaczki członkowskie 28 złotych.

24 grudnia. Tow. Powstańców i Wojaków Wolsztyn za 85 książeczek osobistych i 100 znaczków członkowskich 33,75 złotych.

29 grudnia. Tow. Powstańców i Wojaków Drzewce za 20 książeczek osobist. i 150 znaczków członkowskich 23,75 złotych.

30 grudnia. Tow. Powstańców i Wojaków Włoszakowice zaległy dług za książeczki osobiste 13,80 złotych.

1925 r.

5 stycznia. Tow. Powstańców i Wojaków Oborniki zaległy dług za książeczki osobiste 14 złotych.

5 stycznia. Tow. Powstańców i Wojaków Mieleszyn zaległy dług za książeczki osobiste 8,75 złot.

5 stycznia. Tow. Powstańców i Wojaków Kaszczor za 37 książeczek osobistych 9,25 zł.

7 stycznia. Tow. Powstańców i Wojaków Łazarz - Górczyn za 200 znaczków członkowskich 25 złotych.

15 stycznia. Zarząd Okręgu V prezes por. rez. M. Myk Ostrów a konto zaległych znaczków i książeczek osobistych 244,63 złot.

18 stycznia. Tow. Powstańców i Wojaków Miejska Górka zaległy dług za książeczki osobiste i znaczki 42 złote. — Ogółem 667,93 zł.

Przełom.

dawniej „Przegląd Judaistyczny".

Ponieważ „Przegląd Judaistyczny" nie mógł się utrzymać, redaktor jego p. Stan. Kobyliński, wznowił pismo w zmniejszonej postaci pod nazwą „Przełom". Miesięcznik poświęcony jest „odkrywaniu źródeł odrodzenia i potęgi Polski". Punktem wyjścia do odrodzenia życia polskiego jest poznanie zagadnienia żydowskiego. Przez prawdziwą znajomość kwestji żydowskiej dochodzi się do rewizji zasad i pojęć, którym ulegają nieśmiadomie społeczeństwa nieżydowskie, i budując na błędnych podstawach swoje instytucje polityczne i społeczno - ekonomiczne, dezorganizują automatycznie własne życie, własną działalność. W ten sposób zgłębienie kwestji żydowskiej pozwala odkrywać prawdziwe wieczyste zasady myśli, wiedzy i zdrowe podstawy bytu społecznego, których słońcem jest Bóg, a osią ziemską Ojczyzna. Pismo sięga do głębi, a nie uprawia pogoni za tanią czy nawet efektowną, lecz płytką sensacją. To też „Przełom" boryka się z wielkiemi trudnościami, jest bowiem bojkotowany przez prasę, przez księgarstwo, przez biura dzienników mniej lub więcej uzależnione od żydów. Mimo wszystko „Przełom" obchodził w grudniu ub. r. pierwszą rocznicę, rozszerzając stale krąg swych przyjaciół. Prenumerata kwartalna wynosi zł. 2,25. Najlepiej wpłacać na rachunek redaktora nr. 204 935 P. K. O. Poznań. Redakcja i Administracja „Przełomu" mieszczą się przy ul. Staszica 17, I ptr. w Poznaniu.

Członkowie Towarzystw naszego Związku, którzy pragną abonować „Przełom", zechcą powołać się na umieszczoną notatkę w „Wolności" i przesyłać zamówienia wprost do powyżej określonej Redakcji pisma.

Z BOKSU.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że z dniem 15 stycznia 1925 r. — powstał w Poznaniu

„Amatorski Klub Bokserski".

Celem Towarzystwa jest uprawianie sportu bokserskiego. Jako trenera zaangażowano znakomitego technika p. Leona Kuczkowskiego. — Zgłoszenia na członków przyjmuje sekretarz p. Stefan Wiza — Poznań, ul. Skarbowa nr. 15.

Prenumerata pisma.

Egzemplarz pojedyńczy pisma **„Wolności"** uczyni 1 zł. Abonament kwartalny 3 zł. Abonenci zechcą przesyłać kwotę wprost do redakcji pisma: Poznań, pl. Nowomiejski 5 a.

Inseraty.

$^1/_{16}$ strony 12 złotych. — $^1/_8$ strony 25 złotych. — $^1/_4$ strony 40 złotych. — $^1/_2$ strony 75 złotych. — Cała strona 150 złotych.

STANISŁAW RYBKA MYRIUS.

Arlekin Księcia Hackenkreuz.

Sztuka sceniczna w 3 aktach, 5-ciu obrazach.

AKT I.

Rzecz dzieje się na zamku w Kruszwicy w roku 1913—1919. Książę Hermann Hackenkreuz, Augusta żona księcia, rządzca zamku, kamerdyner, Piotr Ratajczak arlekin, Lize pokojówka, Walenty kowal wioski, Citronenbaum dyr. banku, Delegat Rady robotn. i żołnierzy. — Gabinet księcia, przy bocznej ścianie bibljoteka, na niej postument Bismarcka. Na ścianie obraz Fryderyka wielkiego. Z okna widać jezioro Gopło. (Książę w gabinecie przy biurku zaczytany siedzi w fotelu odkłada po chwili książkę na stół).

Książę:

Słuszność ma autor, w życiu trzeba się tak wiele z ludźmi ugniewać, że radość duszy należy przesunąć do drugiej inkarnacji. Wieczne kłopoty z ludźmi, weksle, ale co tam się martwić, najlepiej być optymistą i różowo na świat patrzeć, chociaż i to przykre doświadczenie doznałem i czuję, że niema nawet kamerdynera, któryby miał swego pana.

Kamerdyner: (wchodząc)

Proszę Księcia Pana, przybył młody człowiek nazwiskiem Piotr Ratajczak i zamierza prosić o przyjęcie go do służby w dworze lub pałacu.

Książę:

Co, w służbę w moim niemieckim pałacu Ratajczak, polak? Jak można mieć śmiałość i pytać się wogóle?

Kamerdyner:

Proszę Księcia Pana mnie zaciągają do wojska.

Książę:

A prawda, zapomniałem, musisz iść obowiązek spełnić, więc potrzebuję innego, ale nigdy nie przyjmę w służbę Polaka, by jemu dać chleb. Wolałbym sobie sam buty czyścić, — (ironicznie) he, he, he, przyprowadź mi tego śmiałka. (Kamerdyner odchodzi, książę przegląda korespondencję przy stole, po chwili wchodzi Piotr Ratajczak)

Piotr Ratajczak:

Przepraszam Jaśnie Księcia Pana, chciałem poprosić o pracę w charakterze urzędnika gospodarczego.

Książę:

Już wiem, nazywacie się Piotr Ratajczak!

Piotr:

Tak jest, proszę Jaśnie Księcia Pana.

Książę:

Na majątku moim nie ścierpiałbym Polaka urzędnika w takim charakterze pracy, mówię otwarcie, mógłbym go tylko potrzebować jako arlekina nadwornego, aby móc dać na nim upust swoim patrjotycznym uczuciom.

Piotr:

O ile Księżę Pan zechce mnie zaszczycić jakąkolwiekbądź pracą, jestem zniewolony przyjąć, znajduję się bowiem na tułaczce i pragnąłbym uczciwie na kawałek chleba zapracować.

Książę:

A czy macie zdolności do zawodu arlekina?

Piotr:

Kto pragnie w człowieku błazna widzieć, trafił w samo sedno: życie to jedno wielkie głupstwo, niedoskonałość arlekina, jest doskonałością ludzką. A zatem, ludzkość winna sama być przez siebie wyśmianą.

Książę:

A to co, chcielibyście się zemnie nawet naigrawać?

Piotr:

Proszę Jaśnie Księcia Pana, ja pragnąłbym tylko uprzejmie zaznaczyć, że śmiać się umiem, a gdy potrzeba, umiem nawet być dowcipnym i wyciągnąć śmieszność z mądrości ludzkiej.

Książę:

A więc zobaczę (dzwoni na kamerdynera, ten po chwili wchodzi. Książę wskazuje na Piotra). Odziać go w szaty byłego arlekina i przedstawić mi.

Kamerdyner:

Wedle rozkazu „Jaśnie Księcia Pana (Kamerdyner i Piotr odchodzą).

Księżna Augusta: (żona księcia wchodząc)

Hermanie, pragnę wyjechać do Berlina.

Książę:

Do Berlina, co masz tam za interesy?

Księżna:

Pragnę załatwić wszelkie zakupy dla dworu, służby i dla siebie w Berlinie, przedewszystkiem z tej przyczyny, że w naszej mieścinie kupcy, przemysłowcy i handlarze to same polaki!

Książę:

A racja, trzeba będzie niemieckich kupców, handlarzy i przemysłowców sprowadzić, konkurować będą mogli, bo otrzymają ostmarkenzulagi, a ja sam gotów z własnej szkatuły udzielać im subwencji. Zakażę też u Polaków kupować, u polskich przemysłowców wykonywać pracę, a za to będę miał polskiego arlekina — błazna!

Księżna:

Jak to, polskiego arlekina — błazna chcesz przyjąć?

Książę:

A tak, — pocieśznie mówi po niemiecku, przytem mogę dać upust swoim patrjotycznym uczuciom, widząc go w kolorach polskich.

Księżna:

A to przyjemną zabawkę sobie sprawiasz, śmiechowisko dla wszystkich Niemców, winszuję!

Książę:

Więc pragniesz wyjechać do Berlina po zakupy, no dobrze. Niezapomnij kupić też i dla mnie necessair, bo mój stary nie nadaje się już do podróży.

Księżna:

Każę dopisać guwernantce w notatniku, ma w nim ona zapisanych już nieomal tysiąc spraw. Hermanie, potowarzyszysz mi na dworzec?

Książę:

A owszem (księżna wychodzi).

Kamerdyner: (wchodząc)

Proszę Jaśnie Księcia Pana, arlekin już ubrany.

Książę:

Niech wejdzie. (Kamerdyner wpuszczając Piotra, który żywo i wesoło wchodzi ucharakteryzowany).

Książę:

Wygląd masz dobry, zwłaszcza w tych moich ulubionych kolorach.

Piotr:

Biało-czerwone? Brak mi ale jeszcze czarnej ryżki u szyji.

Książę:

Czarna ryżka niemożliwa, gdyż kolory te stanowiłyby państwowy kolor pruski. Prędzej kupię ci ryżkę złotą (ironicznie) lub stryczek do szyji.

Piotr:

Zamienię chętnie ryżkę czarną na kolor złoty. Nie potrzebuje to być dzisiaj zaraz, może doczekam się później.

Książę: (do siebie)

Imaginacje błazna (głośno): Niedoczekanie twoje! Określę ci teraz funkcję spełniania twego obowiązku: Oprócz zawodu arlekina, który masz wykonywać, pokażę ci dalsze obowiązki twojej służby. (Wskazuje Piotrowi bibliotekę, na której jest wzniesiony postument (lub obraz Bismarcka). Oto widzisz, wszelaką mądrość germańską, którą zawiera ta biblioteka mieściła się w genjalnym mózgu tego wielkiego bohatera narodu niemieckiego Bismarcka! Tu na ścianach masz jeszcze dalsze obrazy triumfalnej, historycznej epoki państwa pruskiego, a przedewszystkiem W. Fryderyka. Najświętszym twoim obowiązkiem będzie, pokój ten w jaknajwiększym porządku utrzymywać, obkurzać biusty i obrazy i czuwać nad wszystkiem, jak nad okiem w głowie.

Piotr:

Wedle życzeń Jaśnie Księcia Pana. Będę tak subtelnie czuwać, jak Fryderyk Wielki i Bismarck nad Polską czuwali, będę wcierać ile i gdzie tylko będę mógł.

Książę: (zagniewany)

Co to ma znaczyć, wcierać? Będziesz musiał delikatnie obkurzać.

Piotr:

A jakże, tak delikatnie, że im nawet nosem dmuchać będę.

Książę: (machnął ręką)

Już widzę, żeś faktycznie na błazna stworzony i niema co z tobą gadać. Pospiesz do rządcy zamku i powiedz mu, że cię przyjąłem na służbę w charakterze arlekina. A pamiętaj, gdy cztery razy zadzwonię, jest to sygnał służbowy na ciebie!

Piotr:

A jak ja mam sygnalizować na Księcia Pana?

Książę: (oburzony)

Idźże błaźnie i czekaj rozkazów.

Piotr: (wychodząc)

To oprócz arlekina mam tu jeszcze być żołnierzemlejbgwardzistą i słuchać rozkazów?

(Książę dzwoni na pokojówkę, czekając na nią, czyta książkę z biblioteki, powojówka po chwili wchodzi)

Lize:

Do usług Jaśnie Księcia Pana.

Książę:

Czy Księżna Pani szykuje się na wyjazd?

Lize:

Księżna pani każe właśnie poprosić Księcia Pana. (Książę wstaje i odchodzi, Liza pozostaje w pokoju i przegląda książki w bibliotece. Piotr wchodząc zatrzymuje się przy drzwiach cichuteńko z wyrazem radości, podsłuchuje).

Lize:

Zobaczę, czy niema jakiego romansu? Księżna pani wyjeżdża, to będę mogła czytać i czytać, dzień i noc; Książę nie pozna, że wyjęłam książkę, a po przeczytaniu odłożę z powrotem.

Piotr: (nagle)

Co to? (śmiejąc się) poco to?

Lize: (wylękniona)

Ach... ach... to zapewne ten nowy arlekin, ten Polak, o którym w pałacu mówią.

Piotr:

Panienko, czy to nie lepiej na serjo poromansować, niż czytać zmyślone romansy?

Lize:

Ja nie umiem romansować i nie chcę, bo nawet nie mam z kim!

Piotr:

A jakby to było ze mną?

Lize:

Co, co, co ten arlekin sobie myśli, ja nadworna kamerzofa-pokojówka miałabym romansować z arlekinem i to do tego z Polakiem, którego tylko za śmiechowisko przyjęto?

Piotr:

Oj Panno Lizo śmiechowisko jest nieraz bardzo godziwe! A z kimby Panna Liza romansować chciała? Z Bismarckiem lub Fryderykiem nie można (wskazuje przy tem na biusty, obrazy na ścianie).

Lize:

Co za śmiałość i arogancja, powiem to Księciu Panu.

Piotr:

Panno Lizo powoli, powoli, taka śliczna panienka, a tak szorstko zaraz odpowiada, to narzeczonego tak szybko nie znajdzie.

Lize:

Ja też nie potrzebuję i nie chcę (spada jej z ręki książka na ziemię, Piotr podskoczył i podniósł, przyczem nadepnął ją na trzewik. (Liza wykrzykując): Ach!

Piotr:

Przepraszam bardzo, panienka nóżkę wysunęła, nie chcąco nadepnąłem, ale przed zamążpójściem wszystko się zgoi.

Lize:

Brutal jakiś. Nie o stopy, ale o trzewiki mi chodzi, które mi księżna pani przywiozła z Berlina; spłaszczony mam teraz cały fason, a był to najnowszy.

Piotr:

Ho, ho, najzgrabniejsze są buciki warszawskie, słyną na cały świat.

Lize:

Ja nie nosiłabym ich nigdy.

Piotr:

Buciki z Berlina nie różnią się niczem we wielkości od szkut wodnych na Odrze, to też gdy się ma nóżki z Brandenburgji lub Pomeranji, nie można nosić bucików z Warszawy.

Lize:

Brutal. (Odchodzi).

Piotr: (sam)

Ładnie się tu zaczyna. Wszystko mente capti z Berlina. (Książę wchodzi, Piotr mówi dalej głośno) z Berlina!

Książę: (do siebie)

Co on majaczy z Berlina, o Berlinie! Widocznie zaczyna się przejmować kulturą germańską; może jeszcze z tego Polaczka zrobię zajadłego Germana. (Piotr wychodzi chyłkiem, Książę sam wpatruje się w obraz Fryderyka, spacerując po pokoju, mówi do siebie):

Jaki to potężny genjusz był ten Fryderyk Wielki, jaki to głęboki filozof, przecież to mistrz Voltaira. Zgryźliwi Francuzi mówią, że Fryderyk Wielki był uczniem Voltaira, jakie to śmieszne, absurdalne, ten flecista nad flecistami miałby się uczyć od Voltaira filozofji? Fryderyk, jakim to on był mądrym dyplomatą, jak on to umiał tę Polskę rozkrajać, a jaki to był szlachetny, dobry człowiek, odebrawszy Polakom majątki, nam Niemcom je w spuściźnie przekazał i przekazywać nakazał; w tym celu abyśmy na słowiańskiej ziemi krzewili kulturę pruską. Francuzi i Polacy przywłaszczają sobie naszych mistrzów jako swoich, więc: Kopernika, Chopina, Wita Stwosza. Przypisali nawet zwycięstwo pod Wiedniem Janowi Sobieskiemu, a należy się Księciu Stahrenbergowi! (Dzwoni na Piotra, Piotr wchodzi): Wiesz kto był Kopernik?

Piotr:

To mój ziomek, ten co kazał światu się kręcić i słońce zatrzymał, że na jednem miejscu stoi. W piśmie świętem nawet Papież to zapisał.

Książę:

Błaźnie, to German od pradziadów.

Piotr:

Dlatego też urodził się w Polsce, w Toruniu, gdzie polska Wisła płynie.

Książę: (ironicznie)

A dlatego też Wisła taka brudna.

Piotr:

Ano, bo pierze wszystkie brudy Krzyżaków, od Grunwaldu przez całą Polskę aż do dzisiaj. Ale ona wszystko wypierze. Powoli, powoli, powoli!

Książę:

Ty gotów powiedzieć, że i Chopin był twoim ziomkiem.

Piotr:

To już zadecydowała w listach przekazanych do historji, jego przyjaciółka pani George Sand w Paryżu. Chopin urodził się w Polsce, w Żelaznej Woli, więc naturalnie musi być Niemcem, bo nawet jego najsłynniejszy Marsz żałobny, to tylko dla Niemców napisał. Znalazłszy motyw do tej kompozycji nad grobem swego ojca, pochowanego w Polsce.

Książę:

Eh, co tam Marsz żałobny, a znasz Mazurki jego?

Piotr:

A jakże, Mazurki i Polonezy napisał dla Polski!

Książę:

Bałwan z ciebie — chciałbyś powiedzieć, że nawet Wit Stwosz, który miał w Norymberdze fabrykę, był też Polakiem?

Piotr:

Nie wiem, ale wiem, że u niego w Polsce uczył się Piotr Vicher. Wit Stwosz grawerował wszystkie płyty, które są w Tumie Pozn. Właśnie wtenczas przyjął ten wielki mistrz 14-letn. chłopca Piotra Vichera w naukę, który się pracy cyzelowania przypatrywał i podawał mistrzowi dłutka, szpile, młotki i młoteczki do rzeźby i cyzelowania. W Norymberdze założył Wit Stwosz warsztat, aby pouczać innych w artyźmie i do dziś dnia jego polska firma w Norymberdze istnieje: Stwortsze Metallwarenfabrik".

Książę: (do siebie)

Bałwan nad bałwanami. (głośno): Ty gotów przypisać Sobieskiemu zwycięstwo pod Wiedniem?

Piotr:

Ale gdzie, Sobieski dał rozkaz i przypatrywał się; natomiast hufce jego zrobiły zwycięską szarżę na namioty tureckie. Dla hufcy Jana Sobieskiego było to fraszką. Bowiem, gdy zawitał austrjacki cesarz Leopold podziwiać zwycięstwo, Jan Sobieski podkręcił sobie z uśmiechem wąsa, a cesarz Leopold pierwszy oddał mu ukłon.

Książę: (do siebie):

Bałwan nad bałwanami (głośno): Słuchaj Piotrze, rozkazuję ci, abyś wszystkie obrazy, które są koenigliche i kaiserliche zdjął i zawiesił do salonu; gdy wrócę, winne one już tam wisieć na ścianie (Książę odchodzi).

Piotr: (zdejmując obraz Wilhelma):

Przecież tak prędko powiesić ich nie mogę; prędzejby ich nawet nie zdołali powiesić na szubienicy lub wyeksportować do Holandji. (Wpatrując się w obraz Wilhelma): Co za Koenig... liche, Kaiser... liche, Koenig... liche, portki... liche, wszystko liche, wszystko liche, Kaiser... liche, portki liche, wszystko liche!

AKT II.

(Książę w salonie. Kamerdyner wchodzi z listem na tacy i podaje go księciu).

Książę: (czytając głośno):

Hr. Rąba Kędrzycki (po chwili do kamerdynera): poprosić hrabiego do mnie. (Książę w wyczekującej pozie, po chwili wchodzi hr. Rąba Kędrzycki).

Książę:

W jakiej sprawie hrabia do mnie przychodzi?

Hrabia:

Książę Panie, jestem prawnukiem był. właściciela tego majątku, na którym Książę Pan rezyduje. Król Fryderyk Wielki zlikwidował majątek śp. pradziadka mojego, który umarł na wygnaniu; tenże przekazał w swoim testamencie, aby w każdej generacji potomek jego rodu upomniał się osobiście, chociażby raz w życiu za pogwałcone jego prawa i zdał oświadczenie, że uważa się nadal spadkobiercą bezprawnie zabranego majątku.

Książę: (ironicznie):

Ha, ha, ha, testament taki świadczy o szaleństwie Polaków. Król Fryderyk Wielki wiedział co czyni, a rząd pruski dzisiejszy tak silny, iż zachcianki Pańskie mogą być tylko jako śmieszne uważane, niejako intermezzo dla mego nadwornego arlekina.

Hrabia:

To nie śmieszne zachcianki, czy wcześniej czy później sprawiedliwość wyrok wymierzy, a ja mam nakazane od moich praojców spełnić swój obowiązek.

Książę:

Cóż, Hrabia chciałby odważyć się zaczepiać wyrok Wielkiego Fryderyka i odgrażać się sprawiedliwej a kulturalnej taktyce obecnego rządu państwa bojaźni Bożej?

Hrabia:

Nie odgrażam się, ale nie król, lecz Bóg wyda wyrok ostateczny.

Książę:

Komisja Kolonizacyjna jeśji nie wykupi, to wywłaszczy wszystkie majątki polskie, albowiem naród pruski uważa za swój obowiązek zaszczepić tutaj swoją kulturę, a uczyni to nasz wielki genjusz narodu pruskiego, oto ten (wskazuje ręką na Bismarcka).

Hrabia:

Genjusze często wymierzają srogie kary, aby nawet wrogom pomóc bezwiednie do zwycięstwa!

Książę:

Tak Hrabio, prędzej Wam Bismarck wskrzesi Polskę, niż Pan na moim majątku zasiądzie i przyrzekam, skoro miałbym doczekać się, że na Myszej Wieży Popiela zatknięty będzie sztandar polski, i że Polacy zdejmą złotą pruską koronę, triumfującą nad orłem polskim w Poznaniu na ratuszu, wtenczas daję moje książęce słowo honoru, iż dobrowolnie zrzeknę się wszelkich praw wobec swego majątku na korzyść Pańską i oddalę się nad mój Ren w niemieckie strony!

Hrabia:

Oby przysięga Księcia Pana była nietylko tyle warta, ile przysięga Wielkiego Fryderyka, która niestety nie warta złamanego szeląga, albowiem złamał ją. Przyrzekał wszelkie prawa autonomji i prawa wolności politycznej Polakom, a tymczasem mamy wszystkie represje i prawa wyjątkowe przeciw sobie. Przyjmuję przysięgę Księcia Pana i przekażę ją ku wiecznej pamięci memu pokoleniu. (Odchodzi).

Książę: (sam, śmiejąc się szyderczo i zgryźliwie, wyciąga ręce do biustu Bismarcka):

Ty wielki genjuszu narodu pruskiego, ty przecież nigdy nie zezwolisz, aby koronę pruską z ratusza poznańskiego zerwano, by sztandar polski zatknięto na Myszej Wieży Popiela. Prędzej świat i ziemia się zawalą, prędzej niech ich morowe powietrze zdławi, niż kultura germańska miałaby w przyszłości doznać najmniejszego uszczerbku, ha, ha, ha, fantaści, szaleńcy ci Polacy! Marzy się im o Polsce, a mogą Fryderykowi Wielkiemu i Bismarckowi dziękować, że im łaskawie pruską kulturę w dobrodziejstwie przekazali. Więc zamiast nam wdzięczność okazywać, podnoszą na przekorę butnie swoje czoła, ale butem i knutem żandarm pruski da sobie z nimi radę. Zadzwonię na Piotra, z tym błaznem polskim się rozmówię; on jest to identyczne drugie ja tego polskiego magnata. (Dzwoni na Piotra, który po chwili wchodzi).

Piotr:

Do usług Jaśnie Księcia Pana.

Książę:

Piotrze, zobacz sobie tą kartę, wiesz co ona rysunkowo przedstawia?

Piotr:

To jest karta byłego Królestwa Polskiego!

Książę:

Dureń jakiś, to jest karta Wschodniej Europy, tutaj oto Prusy Wschodnie, tutaj Zachodnie, tutaj Pomeranja, tutaj prowincja Poznańska, a tutaj dołem G. Śląsk. Tu oto na prawo, na wschód widzisz dzisiejsze Cesarstwo Rosyjskie. Umiesz mi to powtórzyć i na karcie pokazać?

Piotr:

Tak uczonym nie jestem, umiem tylko pokazać Polskę!

Książę:

Gdzie chcesz mi pokazać tutaj w Prusach i Rosji Twoją Polskę? (Piotr wskazuje palcem na karcie granice byłego Królestwa Polskiego).

Książę:

Co, co Piotrze. To byłe granice Chrobrego! Skąd ty wiesz, że tak daleko miała sięgać Polska? To wszystko było echt deutsches Vaterland, a jeśli teraz nim nie jest, to w przyszłości naszym Vaterlandem będzie. Więc skąd ty na takie szaleńcze pomysły przychodzisz?

Piotr:

A no, to nie ja, to, to, Wincenty, Wincenty Pol, tak, Wincenty Pol, on napisał takie piosnki o ziemi naszej, a matka mnie ich nauczyła.

Książę:

To wszystko głupstwo co ci polscy pisarze napisali. Niemieccy uczeni piszą jedynie prawdę; od nich musicie się uczyć historji o Polsce i o niemieckim Vaterlandzie.

Piotr:

A racja, racja, przecież to ja wiem. Tak mnie też w pruskiej szkole uczyli: niemieccy uczeni z Kamerunu i z Kiautszu Vaterland niemiecki zrobili, to też prawdopodobnie na brandenburskich piaszczystych stepach spacerują lwy i tygrysy, rosną kokosy i chryzantemy, latają strusie, skakają orangutany, śpiewają papugi i mieszkają same Kafry.

Książę:

Idźże błaźnie! (do siebie): Eh, — muszę jednak jemu echt pruską kulturę wpoić. (Głośno): Oto widzisz tą figurę (wskazuje na Bismarcka) wiesz kto to jest?

Piotr:

Nie wiem, ale zapewne jeden z tych, który pochodzi z tego branderskiego Vaterlandu, gdzie mieszkają Kafry.

Książę:

Głupiś błaźnie, muszę ci troszeczkę pruskiej kultury przyswoić. Oto widzisz to jest ten, który Polaków nauczył rozumu.

Piotr:

Ho, to, to ten? To Polacy będą mu w przyszłości wdzięczni.

Książę:

On Polaków nauczył Vaterunser i nauczył ich gospodarstwa.

Piotr:

To Polacy powinni mu pomnik wystawić.

Książę:

A widzisz, tak powoli, to ty już kultury pruskiej nabierzesz. Więc będziesz umiał czcić ten posąg?

Piotr:

A jakże, codziennie będę mu czajcze jaja przynosił.

Książę:

Co czajcze jaja?

Piotr:

Tak, ojciec mi tak mówił, że ten, co czajcze jaja jadł, ten Polaków nauczył rozumu na przyszłość.

Książę:

Lekcja kultury chyba w las nie pójdzie. A teraz patrz, tu jest były Król Fryderyk Wielki, więc wiesz kto to jest. Ale czy też wiesz co on dobrego zrobił? Powiem Ci: to jest ten co wziął Polskę pod swoje panowanie, gdy Ją rozebrano.

Piotr:

Aha, to ten!

Książę:

A tu, widzisz postać, Tę chyba znasz. To rzeźba przedstawiająca chłopa polskiego, pracującego z pługiem na roli i robotnika polskiego przy kowadle, który kuje ten pług. A więc jaka nauka z tego wynika, gdy spojrzysz na te wszystkie postacie, które ci wskazałem? No co Piotrze, jaką naukę byś z tego wyciągnął?

Piotr: (rozmyślając):

Nauka z tego to dla mnie taka: (wskazuje palcem na Fryderyka) ten Polskę rozebrał (potem wskazuje na Bismarcka) a ten nauczył Polaków rozumu. A ci (wskazuje na postać chłopa i robotnika) Polskę znowu zlepią i odbudują.

Książę: (oburzony):

Uchodźże błaźnie (Piotr wybiega).

Kamerdyner: (przynosząc gazety i listy):

Poczta z dnia 1 sierpnia, ważne telegramy.

Książę: (czytając telegram po chwili):

Cóż to, cesarz niemiecki wypowiedział wojnę? No, to wreszcie dał szczęśliwą okazję swojemu narodowi, aby podbił całą Europę i mógł całym światem rządzić. Szczęśliwa to myśl, bądź błogosławiony wielki mistrzu narodu pruskiego. Wszystkich moich polskich pachołków poślę na żer armat, aby wywalczyli potęgę niemczyzny. Hura! Hura! Hura!

Piotr: (wpada z przerażeniem):

Książę Panie dziura w dachu, wielka dziura, komin się zawalił.

AKT III.

Scena pierwsza.

(Gabinet Księcia. Piotr zawiesza i obkurza obrazy.)

Piotr:

Nieomal codziennie muszę te kaiser... liche i te wszystkie liche przenosić z gabinetu do salonu i z salonu do gabinetu. Jedne liche strzasłem, to kupił zaraz drugie liche. Wróble na dachu o tych lichych przepowiednie świergocą. Liche życie, kaiserliche, bardzo liche to kaiser... liche (Książę wchodzi, Piotr obkurza).

Książę:

Co tak majaczysz wciąż o tych kaiserliche?

Piotr:

Ja mówiłem proszę Księcia Pana, że powietrze liche.

Książę:

Oszalał. Słońce świeci, a on mówi, że powietrze liche.

Piotr:

Nie powietrze, ale czasy nadchodzą liche, bardzo liche. (Odchodzi).

Kamerdyner:

Poczta z dnia 5 listopada proszę Księcia Pana.

Książę:

A to zapewne znowu wielkie sigi naszej bohaterskiej armji. Szczęśliwy jestem, że urodziłem się Prusakiem. Niepłonne były moje nadzieje, że armja niemiecka podbije cały świat! Zwyciężyliśmy Belgję, Francję, Rosję, Włochy, Serbję i Rumunję, a nawet Luksemburgię!

Najpotężniejsze fortece nieprzyjacielskie leżą powalone u stóp naszych, a chociaż cały barbarzyński świat przeciw nam, to z nami Austrja, Bułgarja i Turcja. Cały Bałkan nasz. W Bułgarji mamy króla niemieckiego rodu, na jego sojusz przysięgać możemy. Rosja się tak szybko nie podniesie, bo siostra naszego cesarza Wilhelma jest carową Wielkiej Rosji. W Waszyngtonie, na stopniach białego domu odbierze cesarz Wilhelm parademarsz swojej zwycięskiej armji i zdobytych sztandarów. (Książę otwiera pocztę i mówi do siebie): co to, co to ma znaczyć? Nasz cesarz Wilhelm proklamuje Polskę dlatego, że Wilson ustanawiając 14 warunków pokoju, jako warunek 13 zażądał stworzenia Polski? (rozmyślając) Eh, cesarz Wilhelm wie co czyni. Trzeba Polakom jakiś ochłap rzucić, aby wydobyć nowego rekruta polskiego dla naszej armji. Zrobią z byłej Kongresówki taki mały pufferstaat między Rosją a Niemcami, jak z Bułgarją na Bałkanie; aby Niemcy miały z Polski swobodny teren atakowania Rosji w przyszłej wojnie. Wszechmądry to ten nasz cesarz, wytknął linję posłannictwa przyszłości Teutonom i Krzyżakom. Polacy muszą teraz wdzięczność okazać Niemcom za stworzenie Polski.

(Piotr wchodzi):

Piotrze powiem Ci radosną nowinę. Cesarz Wilhelm drugi proklamował Polskę. Co powiesz na to?

Piotr:

Tak piękny zamek w Poznaniu swoją rezydencję oddał cesarz Wilhelm Polakom, Poznań, Katowice, Bytom, Toruń, Grudziądz, Gdańsk, Kraków, Lwów, Wilno, Warszawę i tę Kruszwicką Myszą Wieżę?

Książę:

Błaźnie jakiś, świat i ziemia prędzej zawalą się, niż Kruszwica i Mysza Wieża miałaby należeć do Polski, a tem samem i moje dobra. Co mnie obchodzą te inne miejscowości. Wszystko było i jest urdeutsch i urdeutsch zostanie. Kraków, Lwów należy do Austrji a Wilno do Litwy, wszystko inne jest urdeutsch, ale z Warszawy zrobili teraz Niemcy Polskę!

Piotr:

Jeżeli tylko Warszawa ma być Polską, to mógł ją stworzyć tylko ten, co te czajcze jaja jadł.

Książę:

Uchodźże błaźnie.

Piotr: (odchodząc).

No przecież Książę Pan mnie pouczał, że ten posiada najwięcej rozumu (wskazuje na Bismarcka), a przecież tylko owi mędrcy wyzbywają się głupoty na świat, którzy ją nienawidzą, a najwięcej mądrości ten posiada (wskazując na Bismarcka), który czajcze jaja jadł. Dam mu ich jeszcze więcej. (Wychodzi).

Książę: (Dzwoni na rządcę dóbr, po chwili wchodzi i nisko się kłania):

Panie rządco, proszę czemprędzej obwieścić wszystkim u mnie pracującym rodzinom i podwładnym, że najjaśniejszy nasz pan cesarz Wilhelm proklamował Polskę. Kapelan i pastor niechaj odprawią uroczyste nabożeństwa

i kazania, a cały lud niech wzniesie modły wdzięczności i niech proszą o błogosławieństwo dla naszego cesarza i jego armji. Zapowiedzieć im, że będzie także stworzona armja polska. Panie rządco pan rozumie, że mamy lud roboczy tylko polski, więc tak jak rząd nasz rzucił ochłapy społeczeństwu polskiemu celem zaspokojenia ich aspiracji i zdobycia nowego polskiego rekruta, tak i ja na swoich majątkach w ramach tej orjentacji politycznej, dyplomatycznie to uczynić muszę. Ale w jednem się zastrzegam: dryl pruski ustać nie może. Do widzenia. (Rządca odchodzi z ukłonem. Książę wychodzi na werandę, gdzie spotyka Piotra oglądającego kwiaty).

Piotr:

Do życzeń Jaśnie Księcia Pana.

Książę:

Piotrze idź, rozbaw cały lud roboczy i obwieszczaj im, że proklamowano Polskę.

Piotr:

A jakże, natychmiast uczynię to; biegnie właśnie kowal, każę mu zaraz hałasować na kowadle, a przedewszystkiem powiadomię p. Lizę. (Książę odchodzi. Piotr leci do nadbiegającego kowala). Rżnij Walenty na kowadle, bo podobno Polskę reklamowano, więc już swego syna od wojny reklamować nie potrzebujecie. Nasz Książę mówił, że Niemcy będą nawet polskie wojsko tworzyć, a nasza Frailein mówiła, że każe sobie kupić buciki w Warszawie, lepiej żeby sobie nowe stopy kupiła.

Kowal:

Jak Niemcy będą tworzyć, to ja już nie pójdę.

Piotr:

Wiesz kto pójdzie. Chyba ślepy lub garbaty, bo nikt nie będzie chciał na siebie bata kręcić i za szwabów pleców nadstawiać. Oni chcą zbierać sigi z mogił naszych Bartków.

Kowal:

Niema głupich, nasz Bartek czeka, gdy zabrzmi złoty róg i cała Polska pójdzie huraganem!

Piotr:

A gdy zabrzmi złoty róg zaśpiewamy sobie:

Rżnij Walenty naprzód
Sigi będą nasze!
Ostrzeć będziem na Krzyżaka,
Kosy i pałasze.
Steinmetz kazał grać muzyce:
Jeszcze nie zginęła,
Bartek rąbał w lewo w prawo,
Hydra zwyciężyła!
Dziś z doświadczeń biorąc przykład,
Bij Walenty, młotem wal!
Kuć będziemy dla przyszłości
Na kowadle, czynów stal!

AKT III.

Scena druga.

(Książę w swoim gabinecie).

Kamerdyner:

Przynoszę pocztę z dnia 8 listopada.

Książę: (Odbierając pocztę):

Nowe sigi, nowe sigi, nowe sigi. (Odwracając się do kamerdynera): Nie zapomnieć wywiesić wszystkich sztandarów, jak wogóle po wszelkich sigach.

Kamerdyner:

Wedle rozkazu Księcia Pana.

Książę: (Otworzywszy telegram, — całą chwilę niemy, chwyta się prawą ręką za głowę i przerażony siada na fotelu).

Kamerdyner: (wylękniony):

Książę Panie, Książę Panie, cóż się stało? Jak można z radości niemieckich sigów omdlewać? (Kamerdyner podaje księciu szklankę wody, Książę przychodzi powoli do siebie i gestem rozpaczając, mówi do kamerdynera):

Książę:

Proszę odejść. (Kamerdyner odchodzi).

Biedny Vaterland, Wilhelm Kaiser, Germanja, biedny Vaterland, biedny Vaterland! (Książę przychodząc do sił, spaceruje nerwowo po pokoju i z egzaltacją narzeka): O Deutschland, O Prusja, O biedny Vaterland, Kaiser Wilhelm. (Wyciąga ręce do biustu Bismarcka i woła): Birmack ratuj Niemcy! Jeśli pozwoliłeś cesarzowi abdykować, a Niemcom podupaść, to przynajmniej nie oświecaj w naszej klęsce Polaków!

Piotr: (wbiegając):

Nowe wielkie sigi proszę Księcia Pana. Cesarz Wilhelm dowodził podobno osobiście bitwą i zdobył całą Holandję; to też wnet powiększą ten Vaterland w Kamerunie i w tym Kiauwauczu, gdzie te brandenburskie tygrysy latają i szympanse.

Książę: (patrząc na Bismarcka):

Genjuszu nie oświecaj ich.

Piotr:

Zapóźno Książę Panie, zapóźno!

Książę: (odwracając się szybko i nerwowo):

Odejdź arlekinie, czemprędzej.

Piotr:

Arlekinem — błaznem byłem do 8 listopada. Bismarck dostał odemnie wciery, za co dał mi zawiele oleju; a Wilhelm kontrakt wypowiedział, że dzisiaj arlekinem już być nie potrzebuję, a jeśli pozostaję, to z łaski, aby Księciu uprzyjemnić to życie i te sigi.

Książę: (zdumiony i przerażony):

A więc tak was nauczył Bismarck wywdzięczać się?

Piotr:

Nauczył nas za wszelkie bezprawia tak szanować go i kochać, że cały rozum od niego zdobyty wnet wylejemy.

Książę:

Przeklęte Polaki, stoją w krytycznej chwili na zdradzie, miast wdzięczność wyrazić Niemcom za proklamację Polski.

Piotr:

Skoro takie karty fabrykowali, że Polska to tylko Nalewki — Warszawa, a nie Poznań, Gdańsk, Katowice, Kraków, Lwów i Wilno, to niemiecki heimatland, jego Kamerun i Kiauczau zmieści się wszystko razem pod jedną wierzbę; a Polska do Odry, do Łaby, do Łaby! (Piotr wybiega, książę załamując ręce, powtarza z przerażeniem):

Książę:

Polska do Odry? Oh, do Łaby? (pada na krzesło, przychodząc do siebie, dzwoni na kamerdynera, który po chwili wchodzi.

Kamerdyner:

Do usług Jaśnie Księcia Pana.

Książę:

Przywołać mi natychmiast dyrektora banku Lejbę Citronenbauma. (Kamerdyner odchodzi). Kto nam ma dopomóc, skoro nas opuścili nasi genjusze? Jedyny ratunek to żydzi, żydzi. Wszystko jedno kto, byleby zgnieść Polaków. (Siada w fotelu, wpadając w lekkie omdlenie, ukazuje się wizja: obraz Grottgera „Polonja", postać niewiasty w nierozerwanych kleszczach, po chwili obraz znika; wchodzi kamerdyner, książę przecierając sobie oczy z wyrazem podziwu rozgląda się): Ach, jedyna nadzieja, Polska jeszcze w kleszczach, trzeba ją nadal taką utrzymać.

Kamerdyner:

Proszę Jaśnie Księcia Pana, melduję właściciela banku Lejbę Citronenbauma.

Książę:

Niech wejdzie.

Citronenbaum:

Książę Pan życzył sobie?

Książę:

Proszę siadać, wiecie, że źle się dzieje w kraju!

Citronenbaum:

Nu rzle, to ja wim. Mamy rewolucje, straszne rzecz, oj, bardzo rezykowne rzecz. Można na ulicy dostać w pisk bez potrzeby.

Książę:

Słuchajno Citronenbaumie, wiem, że masz poważne wpływy w świecie finansowym, handlowym i świecie politycznym. Wiesz o co chodzi?

Citronenbaum:

Ja sze domiślam, ale nie wiem, wole potrzebować posłuchać.

Książę:

Chodzi o to, aby w prasie narobić hałasu, że Polacy w Wielkopolsce mordują żydów i Niemców. Ta wiadomość musi dojść do Ligi Narodów, aby przekonali się, że Polacy nie mogą piędzi ziemi tu stąd otrzymać, bo nie posiadają kwalifikacji do rządzenia. Trzeba Ligę Narodów i Wilsona uprzedzić i poinformować, aby wiedzieli kim są wogóle Polaki. Polaki chcą Niemcom oderwać ziemię z urdeutschvaterlandu.

Citronenbaum:

Proszę Księcia Pana, ja już dawno telegrafował do Berlina, że tu robią pogromy, chociaż nie jest prawda i „Berliner Tageblatt" już o tem dawno się rozpisywał. A do Anglji, napiszę do syndykatu bankierów, aby odcięli kredyt Polakom, nu wienc, to oni nic nie zrobią.

Książę:

Ej tam Citronenbaumie, trzeba być ostrożnym! Polacy, to naród hardy i rycerski. Oni mieli wielkich ludzi, jak Kopernika, Wita Stwosza, Chopina i Jana Sobieskiego. (W drzwiach niepostrzeżenie ukazuje się delegat Polskiej Rady robotników i żołnierzy).

Citronenbaum:

Nu, a my mieli Rotschilda.

Książę:

Ah, prawda!

Delegat Polskiej Rady robotników i żołnierzy (Książę i Citronenbaum odskoczyli przerażeni od stołu):

Ale my mieli Króla Jana Kazimierza, który przyjął litościwie żydów do Polski, gdy w Hiszpanji robiono na nich pogromy, wyrzynano lub wypędzano ich z kraju i żaden naród w tułaczce przyjąć ich nie chciał, nawet Niemcy! Polacy oswobodzili Niemców przed Turkami pod Wiedniem, Polacy oddali w lenno Brandenburgję Kurfürstowi Hohenzollern.

Citronenbaum:

Oj, oj. co to? Panie Jaśnie, Jaśnie Panie, ja nic nie mówił.

Delegat:

Jestem polskim delgatem rady Rady robotników i żołnierzy. Wiecie panowie, iż przebieg rewolucji był u nas spokojny; natomiast żydowska prasa berlińska roztrąbiła na cały świat, iż w Wielkopolsce urządza się pogromy. We Frankfurcie nad Menem odbył się wiec, w którym udział wzięło pięć tysięcy żydów i wysłali przeciw Polakom rezolucje na cały świat, a zwłaszcza do Ameryki. Żadnemu żydowi włos z głowy nie spadł, natomiast w Berlinie, jak telegramy pism antysemickich piszą, bije się żydów i morduje. Żądam: abyś pan, panie Citronenbaumie jako prezes nacji żydowsko - niemieckiej sprostował natychmiast oszczercze komunikaty w prasie, inaczej za was nie ręczę.

Citronenbaum (wybiegając):

Panie delegacie, ja natychmiast to uczynię i zatelefonuję. Aj waj, aj waj, aj waj mir!

Delegat:

Niech pan to uczyni w imię sprawiedliwości; nikt pana do tego nie zmusza, lecz konsekwencje z tej brudnej roboty żydzi poniosą. Pragniemy tylko prawdy. A jeśli nadal kłamać będziecie, to uczynimy tylko to, o co żeście nas przed światem obczernili, a wasze oszczerstwa staną się faktem. Więc nic potworniejszego stać się nie może, jak tylko prawda zamian oszczerstwa, za co więcej ucierpieć nie możemy.

Citronenbaum:

Aj waj, aj waj, nakłamali, nakłamali, ja zaraz skoryguje.

Delegat:

Książę, — wstyd, dziś okazać się słabym, ale uczucie sprawiedliwości przygnębia Księcia, nie trzeba więcej żądać niż się należy. Tu jest ziemia polska, (wskazuje przed siebię na ziemię), a tam piaski brandenburskie i Ren.

Piotr (wbiegając):

Książę Panie, Księżę Panie. Nowe sigi, nowe sigi, Polacy w Poznaniu ogłosili Polskę!

Delegat:

Polskę? (Wybiega czemprędzej).

Citronenbaum:

Barzej gorzej, zaraz telefonuję (wybiega).

Książę:

Ten błazen polski gotów wywróżyć lęk mej duszy. Sam na siebie ukręciłem bat. Germanja, ratuj nas.

AKT III.

Scena trzecia.

(Książę w swoim salonie.)

Kamerdyner: (Przynosi listy i gazety. Książę biorąc gazety, czyta głośno):

27 grudzień!

Kamerdyner:

Książę Panie, w Poznaniu wybuchła podobno rewolucja, żołnierze polscy w pruskich mundurach stoczyli podobno zwycięską walkę z naszymi wojskami i rzucili hasło do powstania, które ogarnia całe ziemie wschodniego państwa niemieckiego. W Poznaniu zdobyli powstańcy już policję, gdzie była baterja pruskich dwudziestaków i bardzo wiele wojska piechoty.

Książę: (załamując ręce, wyciąga je ku Bismarckowi; kamerdyner wychodzi.)

Bismarcku, obroń naród pruski przed Polakami!

Piotr: (wbiegając)

Książę Panie, nowe sigi, nowe sigi! Podobno wczoraj sam cesarz dowodził bitwą w Poznaniu i zdobył policją. (Zdziwiony): Książę Pan modli się do Bismarcka? czy zamało dał Niemcom oleju?

Książę:

Odejdź przeklęty arlekinie, błaźnie, przeklęte polskie fatum mego domu. (Słychać na korytarzach i przed domem brzęk broni i hałas. Piotr wypatrując z okna woła):

Piotr:

Powstańcy, powstańcy, powstańcy! (Książę chwyta się za głowę.) Już dosyć tego. Zapóźno, zapóźno. Powstańcy wielkopolscy idą naprzód, a ja sam, zrywając maskaradę arlekina (ściąga z siebie strój biało - czerwony) zatknę z mego ubioru sztandar polski na Księcia pałacu, który się należał praojcom Polakom. (Książę upada bez sił w fotelu, wchodzi hr. Rąba Kędrzycki. Książę, przychodząc po chwili do sił, wstaje blady i z przerażenia skostniały, patrząc na hr. Rąba Kędrzyckiego i na byłego swego arlekina, który trzyma sztandar biało - czerwony w ręku, wywieszając go przez okno gabinetu).

Hrabia:

Książę Panie, przychodzę po kilkunastu latach z żądaniem spełnienia przyrzeczenia słowa honoru książęcego i z wyrokiem sprawiedliwości. Powstańcy wielkopolscy zdobyli nietylko Poznań, ale i całą Wielkopolskę. Staczają jeszcze nadal krwawe a zwycięskie boje. Na wieży Popiela w Kruszwicy wywiesił powstaniec Józef Gościniak sztandar polski i na baszcie tutejszego zamku moich praojców, w którym Pan zamieszkuje, powiewa oto sztandar polski. (Wskazuje na sztandar wywieszony przez arlekina.) Z orła polskiego na wieży ratuszowej w Poznaniu zdjęli Polacy pruską koronę. Oto trzymam ją w ręku! Spełniło się życzenie Polaków, a Nemezis dokonała zemsty na germanach. Rząd wyzwolony mojej Najjaśniejszej Ojczyzny zwrócił mi moje prawa na mocy sprawiedliwości. Oto wyrok prawomocny a przytem i dziejowy. (Przedstawiając pismo wyroku).

Książę: (wyciągając ręce w górę do Bismarcka, wybiega zrozpaczony do sąsiedniego pokoju, wołając):

Bismarck, Bismarck, ratuj mnie. Cóżeś z nami uczynił?

Piotr (do odchodzącego księcia):

Książę Panie, ja każę powóz uszykować, by odwieźć Księcia Pana nad swój niemiecki Ren, tylko o paszporty trzeba się postarać, bo tam już są Francuzi. (Hr. Rąba Kędrzycki i Piotr wychodzą na werandę, hr. Rąba Kędrzycki trzyma koronę pruską w ręku. Walenty, kowal wioski, jako powstaniec, nadchodzi z młotem.)

Walenty:

Cóż się stało, cóż się dzieje?

Piotr:

Zabrzmiał złoty róg Walenty,
Bij Walenty, młotem wal.
Trza czemprędzej kuć dla Polski,
Żwawo bracie, czynów stal!

Hrabia:

Cóż uczynić z tą pruską koroną? Rzucę ją na dno Gopła. Stamtąd już jej nie wydobędą.

Piotr (wstrzymując go):

Nie, nie, nie. Oni okłamią i powiedzą, że ją znaleźli. Gotowi stworzyć nową legendę, że naród pruski ma obowiązek w przyszłości z Gopłą ją wydobyć.

Hrabia:

Więc zrobimy kałamaż, aby mogli w Wersalu podpisać z niego traktat pokoju świata.

Piotr:

Nie, nie. Oni powiedzą, że podpisy z tego kałamaża są nieważne, a wszelkie traktaty świstkiem papieru.

Hrabia:

Więc powiesimy ją na słońcu, skoro dno morza ma im być dostępne.

Piotr:

Nie, nie. Oni skłamią, oni powiedzą, że ich technika lotnictwa pobiła stalowe skrzydła Ikara i wyrwali ją słońcu.

Hrabia:

Więc złożymy ją u stóp ołtarza na Jasnej Górze.

Piotr:

Nie, nie. Oni umieli nawet groby otwierać, nie zawahają się jej zabrać i powiedzieć, że cudem ją odzyskali.

Hrabia:

Więc przekujemy ją ku pamięci na włócznię lub miecz.

Piotr:

Nie, nie. Oni są spragnieni zemsty i będą chcieli ten miecz utkwić w sercu Polski.

Hrabia:

Więc co uczynić z tą koroną, aby śladu z niej nie pozostało?

Piotr:

Oto Walenty, kowal i powstaniec, jemu najlepiej tak powiemy:

Rznij Walenty nam dukaty,
Z germańskiej korony,
Ku pamięci, że na wieki
Krzyżak wypędzony.

Walenty:

Bić będę polskie dukaty,
Z germańskiej korony,
Ku pamięci, że nasz Poznań
Jest niezwyciężony.

(Zasłona spada.)

KONIEC.

„WOLNOŚĆ"

Jest Centralnym Organem Związku Oficerów Rezerwowych Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Jest Centralnym Organem Generalnego Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Jest Centralnym Organem Generalnego Związku Dowborczyków Rzeczplitej Polskiej „Ku Chwale Ojczyzny". Prezes Centralnego Związku Bractw Strzeleckich Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej zapytał się, czy „Wolność" zechce być także Centralnem Organem Bractw Strzeleckich którą te propozycję Redakcja szczerze wita.

Skupianie pracy ideowej najpoważniejszych Związków wojskowo-wychowawszych w jednym organie, daje dowód harmonijnej i owocnej współpracy naszego pisma.

Jak rozumieją Anglicy przysposobienie rezerw. Centralny Organ Angielskich Zw. przysposobienia Rezerw. „BRITICH LEGION" zawiera 32 strony druku i okładkę 4 strony z czego przypada 16 i pół strony na same ogłoszenia. Kupcy i Przemysłowcy w Anglji zrozumieli jak należy popierać Centralny Organ Związków przysposobienia rezerw.

A U NAS?

„Wolność" Winień czytać każdy Polak któremu bezpieczeństwo, wolność i przyszłość kraju nie jest obojętna. „WOLNOŚĆ" można nabyć na wszystkich dworcach w „Księgarniach Kolejowych Ruch."

JUL. ZIMNISZ

POZNAŃ
ulica Podgórna 14, II ptr.

wykonuje artystycznie, spiesznie,
na bardzo dogodnych warunkach spłaty

przepisowe

SZTANDARY

dla Towarzystw Powstańców i Wojaków.

Towarzystwa zechcą zamawiać sztandary, kilka tygodni przed mającą się odbyć uroczystością poświęcenia, gdyż do dostarczenia sztandarów na 3 Maja posiada zakład wiele zamówień, a pragnie wszystkie sztandary wedle oznaczonego terminu na czas dostarczyć.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAM KOSZTORYS BEZPŁATNIE.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T.-A